

Debata pt. *Udział bankowości spółdzielczej w racjonalizacji gospodarowania i aktywizowaniu lokalnego kapitału*

Debata organizowana przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne oraz Bank Polskiej Spółdzielczości S.A. (z wykorzystaniem wyników grantu „Ocena poziomu rzeczywistej ochrony praw wierzycieli w Polsce” GRANT NCN NR UMO-2013/09/B/HS4/03605) w ramach Konwersatorium „CZwartki u ekonomistów” w siedzibie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przy ul. Nowy Świat 49 w Warszawie, 16 marca 2017 r.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dzień dobry państwu. Rozpoczynamy naszą debatę, kolejną debatę z serii *Czwartki u ekonomistów*. Zanim wszystkich powitam, jestem zobowiązana państwa uprzedzić, że nasza debata jest w trybie online, czyli cały świat może nas oglądać, i równocześnie jest nagrywana. Później na tej podstawie będzie stenogram i osoby, które występują proszone będą o autoryzację. Jeżeli państwo nie zechcą autoryzować, to my sami po swojemu troszeczkę podredagujemy, ale tylko troszeczkę. Ja chciałam bardzo serdecznie powitać członków panelu, mianowicie pana prezesa Zdzisława Kupczyka - prezesa Zarządu Banku BPS, pana profesora Stanisława Kasiewicza- Szkoła Główna Handlowa, pana profesora Piotra Masiukiewicza - też Szkoła Główna Handlowa i pana profesora Szambelańczyka - Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu. Witam państwa wszystkich bardzo serdecznie. Witamy panią prezes Krystynę Majerczyk-Żabówkę. Chciałam poinformować, że dzisiejsze nasze spotkanie jest bardzo mocno rządowo obstawione. Mamy pana ministra finansów, pana Pawła Gruzę z nami. Witamy pana, panie ministrze. No i jesteśmy pilnie monetarnie strzeżeni, bo gościmy panią profesor Ancyparowicz, która jest członkiem Rady Polityki Pieniężnej. Bardzo dziękuję, że państwo w tym nawale spraw znaleźli czas, żeby do nas przybyć. Witamy pana posła Cymańskiego. Proszę państwa i teraz kilka słów z mojej strony. Skąd się wzięło to posiedzenie? To już nie jest pierwsze nasze posiedzenie na temat bankowości spółdzielczej. Otóż my w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym uważamy, że jednym z podstawowych błędów, jednym z takich istotnych niedostatków transformacji jest niedocenywanie sektora spółdzielczego w ogóle w gospodarce. Kraje, które mają ten sektor rozwinięty funkcjonują lepiej, takie kraje, jak Niemcy, Szwecja i inne. Natomiast my mamy trochę dziedzictwo poprzedniego systemu, w którym spółdzielczość została nieco skompromitowana. To się

przeniosło na obecny system, niestety z niekorzyścią dla całej gospodarki. Teraz mamy sytuację taką, gdzie zawsze mamy problem z równowagą budżetową i z rosnącym zadłużeniem i w związku z tym, biorąc pod uwagę te ogromne zadania, jakie są przewidywane w ramach strategii odpowiedzialnego rozwoju, bardzo niezbędnym elementem realizacji tej strategii będzie mobilizacja kapitału lokalnego. Ja może się mylę, ale z naszych badań, które w SGH prowadzimy, i dyskusji, które tam prowadzimy, uważamy, że jedną z ważnych form właśnie aktywizacji tego kapitału lokalnego jest właśnie spółdzielczość, w tym właśnie banki spółdzielcze. I jest drugi powód, dla którego chcemy właśnie te nasze tezy tutaj w taki sposób nagłośnić. Ja zresztą pisałam opinię na temat strategii odpowiedzialnego rozwoju, gdzie właśnie przedstawiałam ten element brakujący. To zostało troszkę skorygowane, ale po to to robimy, żeby jeszcze bardziej nagłośnić tę kwestię i wagę tego problemu. Po prostu Polska potrzebuje kapitału, jak kania dżdżu, a tu pan minister finansów na pewno najlepiej wie, jak się zмага z różnymi niedostatkami, jeśli chodzi o wpływy podatkowe i inne. Wobec tego każda forma aktywizacji kapitału lokalnego jest korzystna. Tym bardziej, że musimy mieć na uwadze to, że bez kapitału zagranicznego też się nie uda zrealizować strategii odpowiedzialnego rozwoju. Kapitał zagraniczny ma to do siebie, że odsetki od tego kapitału wypływają bezpowrotnie za granicę, podczas gdy na przykład w przypadku obligacji skarbu państwa obywatele pożyczają swojemu państwu, wówczas te odsetki zostają dla obywateli krajowych. Wobec tego to jest zupełnie coś innego, czyli w tym sensie, ja nie akceptuję tej tezy, że kapitał nie ma narodowości. Ma, chociażby ze względu na następstwa finansowe. Gdzie zostają odsetki od kapitału zagranicznego? Płyną za granicę, dlatego pan premier Morawiecki kiedyś powiedział, że wolałby mieć dług japoński, bo to jest zadłużenie państwa japońskiego wobec obywateli japońskich. Wobec tego odsetki od tych obligacji zostają w kraju, w tym przypadku w Japonii. Chciałoby się, żeby też tak było w Polsce, chociaż nie chcielibyśmy mieć takiego zadłużenia, jak Japonia, bo 200 parę procent w stosunku do PKB. Teraz jest jeszcze jedna przyczyna, dla której tu jesteśmy. Otóż ja jestem kierownikiem grantu, który dotyczy ochrony praw wierzycieli. Skąd się wziął ten grant? To jest grant NCN-u. Wziął się stąd, że od wielu lat badamy bankructwa przedsiębiorstw i z naszych badań bankructw przedsiębiorstw wynika, że do wielu bankructw dochodziło na zasadzie efektu domina. Jeden niewypłacalny dłużnik powodował, pociągał za sobą bankructwa innych przedsiębiorstw, a więc słabo były chronione prawa wierzycieli i dlatego ten grant dotyczy ochrony praw wierzycieli. Chcielibyśmy, żeby w tej naszej dyskusji ten wątek ochrony praw wierzycieli został poruszony, bo być może nie

mamy racji my, badacze. Z naszych badań wynika, że prawa wierzycieli mogą być, są lepiej chronione w takich bankach, jak spółdzielcze, ponieważ tam jest bardziej rozpoznawalny dłużnik i po prostu już z samego faktu behawioralnego. Wstydem jest nie spłacać długów, wstydem jest ukrywać majątek, czy wyprowadzać majątek, bo wszyscy wokół to widzą i wiedzą. Podczas, gdy w innych wielkich bankach klient jest bardziej anonimowy i jeżeli jest tak, to jest jeszcze jeden powód do wspierania właśnie rozwoju przedsięwzięć lokalnych i kapitału lokalnego. Lepiej, to jest ta przyczyna lepszej ochrony praw wierzycieli. Z tą ochroną praw wierzycieli jest problem ogólnoświatowy. Kiedyś pan profesor Kornai napisał taki tekst, który się nazywał „The breaking promises”. Znajdą państwo w Internecie ten tekst, gdzie on pokazuje, że ryba psuje się od głowy. Od najwyższych szczebli, począwszy od Maastricht nie realizuje się postanowień, uchwał, ustaw, regulacji, traktatów. Na przykład traktatu z Maastricht. Chodzi o to, że to się przenosi na niższe szczeble. To jest wielkie zagrożenie, jeżeli prawa wierzycieli nie są chronione, bo to podważa zaufanie do biznesu, a zaufanie to smar dla biznesu. Jeżeli smaru nie ma, to cały mechanizm skrzypi, aż wreszcie się zatrzymuje. Bardzo państwu dziękuję, że zechcieli państwo się włączyć w tę dyskusję. Proponuję, żeby naszą debatę otworzył pan prezes Zdzisław Kupczyk. Zanim to się stanie, chciałam państwa zachęcić do zabrania naszych Biuletynów. Wkrótce będą następne, ale też chciałam zainteresować państwa konferencją, która tutaj się odbędzie w poniedziałek 20., czyli w najbliższy poniedziałek od 10 do godziny 18 jest ta konferencja. Niekoniecznie trzeba być na całości. Można sobie wybrać według programu. Program jest ogłoszony na naszej stronie internetowej, proszę wybrać odpowiednią część. Właśnie cała ta konferencja dotyczy ochrony praw wierzycieli i prosiłabym obecne tutaj osoby, żeby zainteresowały tą konferencją swoich współpracowników. Chcemy, żeby wyniki tego grantu i badań na temat ochrony praw wierzycieli upowszechnić w taki sposób, żeby dochodziło do umacniania, a nie osłabiania praw wierzycieli. Ja chciałam tylko powiedzieć, że wszyscy jesteśmy wierzycielami. Nawet, jeżeli mamy tylko drobną kwotę w banku, lokatę, to wierzymy, że bank nam odda te pieniądze i to z nawiązką. A z kolei bank jest wierzycielem, wierzy, że kredytobiorca, który uzyskał kredyt, spłaci ten kredyt w odpowiednim czasie. Dlatego zachęcam państwa do udziału w tej konferencji. Tu gdzieś leżą zaproszenia na tę konferencję. Proszę się nią zainteresować. Będzie specjalny Biuletyn przekazywany na tej konferencji, dotyczący właśnie ochrony praw wierzycieli. Proszę państwa, chciałam państwa zainteresować naszymi publikacjami. To jest najnowsza, pachnąca farbą, z serii „Nobel w ekonomii” i ma tytuł „Zbilansować banki, czyli

nauki z kryzysu finansowego”. To wpisuje się wprost w nasze rozważania na temat sektora finansowego i chciałam naszym zacnym panelistom wręczyć tę książkę. Mam nadzieję, że jej państwo jeszcze nie czytali albo jej nie mają, ale jeżeli państwo mają, to proszę ją także upowszechnić. Bardzo proszę i z podziękowaniem, bo bardzo nas cieszy, jeżeli możemy z praktyką współpracować. Panie prezesie, wielkie dzięki.

Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Panie profesorze, wielkie dzięki.

Prof. Stanisław Kasiewicz: Dziękuję. Myślałem, że dopiero, jak wykonam.

Prof. Elżbieta Mączyńska: No właśnie, ale ja chcę od razu. Panie profesorze, wielkie dzięki.

Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Tak, ja wiem, że zwykle się po to czyni. Ja wolę przed, bo im wcześniej podziękowanie, tym lepiej, a panowie zasługują na podziękowania. Chociażby dlatego, że zechcieli z Poznania i z innych miejscowości przyjechać, oderwać się od swoich obowiązków i tutaj przedstawić swoje credo. Panie prezesie, wreszcie mogę oddać panu głos. Proszę bardzo.

Prezes Zdzisław Kupczyk: Otóż szanowna pani profesor, szanowni państwo, kłaniam się państwu nisko i dziękuję za możliwość po raz kolejny na takim forum zaprezentowania bankowości spółdzielczej. Otóż jest to sektor znany państwu, być może tylko z literatury, może z różnego rodzaju anonsów prasowych, a generalnie od 150 lat ten sektor dźwiga na sobie ciężar restrukturyzacji i dbałości o rozwój gospodarki polskiej, indywidualnej, zbiorowej i również rozwój polskości. A zatem niesie w sobie szereg takich desygnatów, które powinny zostać uznane i dzięki temu może zajmować szczególne miejsce w systemie finansowym i gospodarczym państwa. Jeżeli chodzi o bankowość spółdzielczą, reprezentowana jest przez blisko ponad 550 podmiotów. To jest 4 tysiące placówek i 30 tysięcy osób zatrudnionych. W sumie, jeżeli chodzi o placówki, to jest około 30% ogółem placówek bankowych w Polsce. A zatem jest to infrastruktura, która z powodzeniem wypełnia swoje funkcje, biorąc pod uwagę potencjał, jaki w sobie zawiera. Oczywiście można powiedzieć, że w dalszym ciągu do końca niewyczerpane są możliwości tego sektora z różnych powodów. Oczywiście też w trakcie zmian, w trakcie transformacji ustrojowej i gospodarczej, banki spółdzielcze, bankowość,

sektor nie korzystał z żadnego wsparcia. Nie chodzi o to, żeby ubolewać z tego powodu, ale też może to powodowało, że mimo ogromnego wysiłku, jaki został włożony w realizację zadań, stąd wynikających, nie do końca był zauważony. Za swoją aktywność również poniósł, bym powiedział, określone konsekwencje. Jeżeli przyjmiemy, że na początku transformacji, to było w granicach 1650-1670 banków, należy od tego odjąć część banków, które w sposób świadomy, czy konieczny połączyły się po to, żeby wzmocnić potencjał, to na dzisiaj, jeżeli mówimy, że pozostało 560 banków to jednak jest to znakomita różnica, biorąc pod uwagę ten (...). Należy też zwrócić uwagę, że jest to sektor bezpieczny z tej racji, że jeżeli przyjmiemy, że rocznie w gospodarce mamy do czynienia z upadłością około 800, czy tysięcy podmiotów to przez te 25 lat ten odsetek i ten ubytek w tym potencjale jest proporcjonalnie niewielki. Zatem należy, moim zdaniem, stwierdzić jednoznacznie, że niezależnie od tu i ówdzie (...) opinii jest to sektor bezpieczny i tak, jak pani profesor była uprzejma zauważyć, cieszy się dużym zaufaniem i zawierzeniem. Powierzone środki absolutnie wrócą do tych, którzy te środki powierzyli. Ja reprezentuję, jak państwo wiecie, widzicie tutaj, Bank Polskiej Spółdzielczości grupę BPS. Jest to największe zrzeszenie, jeżeli chodzi o bankowość spółdzielczą. Zrzesza 355 banków i jest to około 64% ogółu banków w kraju. Działamy również, jako Bank Polskiej Spółdzielczości poprzez 39 placówek własnych, gdzie realizujemy swoją działalność komercyjną. Działamy na 271 powiatach. To jest 70% łącznej ich liczby i realizujemy swoje usługi poprzez 2500 placówek z tego najwięcej w województwach mazowieckim, małopolskim, śląskim, podkarpackim i lubelskim. Od zawsze grupa BPS, a także banki spółdzielcze w ogóle w sektorach są partnerami jednostek samorządu terytorialnego. To one wtedy, kiedy jest potrzeba zawsze stoją obok i są do dyspozycji, jeżeli chodzi o wsparcie finansowe zewnętrzne dla inicjatyw, podejmowanych przez samorządy. Służą także swoim wsparciem finansowym dla osób fizycznych, przedsiębiorstw, podmiotów, które funkcjonują w tych lokalnych społecznościach. Daje to możliwość odniesienia się i zilustrowania i potrzeb i pewnych zależności, a także wypracowania takich metod współpracy z samorządami, które w sposób istotny będą wpływać na poprawę warunków funkcjonowania w danych środowiskach. W jakich obszarach świadczymy usługi? Właściwie w sposób uniwersalny w bardzo wielu, bo to jest obsługa, jak powiedziałem, samorządów terytorialnych, obsługa spółek komunalnych. To są nowe relacje z rynkiem przedsiębiorstw lokalnych. To są nowe inwestycje, jeżeli chodzi o społeczności, w których funkcjonują. To właśnie dzięki bankom spółdzielczym, ich zaangażowaniu dokonuje się pewna transformacja kapitału, że tak powiem,

na płynny pieniądź, dzięki któremu można realizować inwestycje lokalne, ale także można absorbować fundusze unijne. Mamy w swoim portfelu i w swoich zainteresowaniach również sytuację podmiotów, jakimi są jednostki samorządu terytorialnego, które z różnych powodów zbyt mocno zadłużyły się w realizacji różnego rodzaju przedsięwzięć, które na tym etapie, jakby pierwszego dopływu środków finansowych unijnych niekoniecznie były, że tak powiem, rozsądnie zainwestowane. To nie znaczy, że są to pieniądze stracone, bowiem stanowią bazę materialną, która ma swoją wartość i w oparciu o nią można emitować obligacje. Można w inny sposób pozyskać środki do wspierania niezbędnych infrastrukturalnych inwestycji na obszarze działania banków spółdzielczych. Tutaj chcę powiedzieć również, stwierdzić taki fakt, że banki bardzo mocno angażują się w realizację przedsięwzięć o charakterze infrastrukturalnym, mając na uwadze fakt, że stanowią one będą bazę w perspektywie do realizacji szeregu przyszłościowych inwestycji. To jest ten element, który w tytule, czy w programie dzisiejszego spotkania jest anonsowany, jako racjonalne gospodarowanie kapitałem. Właśnie chodzi o to, żeby ten kapitał nie tylko miał charakter czasowej, krótkiej konsumpcji, ale również, żeby funkcjonował w przedziale czasowym, pozwalającym na skuteczny i dobry rozwój środowisk, w których banki funkcjonują. Otóż, biorąc pod uwagę ilość placówek chciałbym powiedzieć, że banki spółdzielcze realizują swoją misję i funkcję tam, gdzie praktycznie pozostały, jako nieliczne lub też tylko same w tej infrastrukturze społecznej, administracyjnej, bowiem tam już niczego innego nie ma. Na pewno w sposób istotny przeciwdziałają wykluczeniom społecznym, wkluczeniom ekonomicznym, bo nie ma nic gorszego niż brak wsparcia, jeżeli są określone cele do zrealizowania i nie ma możliwości zasięgnięcia takich środków, które będą służyć do realizacji tych celów. Otóż banki w sposób racjonalny zagospodarowują swoje posiadane środki poprzez to, że po pierwsze przygotowują finansowanie w sposób, jakby szyty na miarę, czyli nakierowany na realizację określonego celu, a poza tym nadwyżki, które posiadają zamieniają na papiery wartościowe skarbu państwa, Narodowego Banku Polskiego. W każdym bądź razie na płynne środki i bezpieczne, chroniąc w ten sposób depozyty ludności, chroniąc w ten sposób również depozyty podmiotów, z którymi współpracują. Jakie są atuty banków spółdzielczych? Oczywiście z pewnością również z tym aspektem ich funkcjonowania, bycia w ogóle, państwo się spotkaliście, ale to niewątpliwie jest odniesienie się do historii, która jest istotna w budowaniu zaufania klientów do banków spółdzielczych. Poza tym to, co wspomniałem wcześniej, są bardzo blisko ludzi, bardzo blisko członków tych banków, bardzo blisko społeczności,

środowisk, działających w obszarze kultury, w obszarze służby zdrowia, pomocy społecznej. Można by tu wymienić jeszcze szereg innych takich, z którymi banki współpracują, realizując swoją misję również społeczną poza tą misją komercyjną, która jest też przecież podstawą ich działania. Odnoszą się ze zrozumieniem do potrzeb środowisk, w których działają, bowiem będąc blisko znają je w sposób znakomity i to też pozwala na to, aby racjonalnie lokować środki, wspierając określone dziedziny życia w tych środowiskach. I co jest ważne, pełnią też funkcję edukacyjną, instalując infrastrukturę techniczną, współpracując ze środowiskami gospodarczymi, oferując nowoczesne rozwiązania w zakresie instrumentów i bym powiedział, narzędzi, którymi dzisiaj posługujemy się przy samoobsłudze, czy obsłudze bankowej. No i oczywiście są gwarancją, że środki pozyskane przez banki będą reinwestowane w środowisku, z którego one po prostu pochodzą. Jeżeli chodzi o uczestnictwo w budowaniu tego potencjału operacyjnego, komercyjnego, banki są wspierane przez bank zrzeczający wtedy, kiedy istnieje potrzeba większego zaangażowania się. Kiedy proces finansowy jest bardziej złożony, kiedy dotyczy to bardziej skomplikowanych czasem mechanizmów, które trzeba użyć po to, aby w sposób bezpieczny inwestować środki, a zatem realizujemy tę współpracę poprzez konsorcja bankowe. Świadczymy usługi w zakresie bieżącego zarządzania środkami, bowiem powierzone depozyty są inwestowane i w zależności od tego, jaki jest okres zapadalności, jakie są wysokie osady na rachunkach, do tego dobierane są proporcje czasowe właśnie po to, żeby zachować płynność i zabezpieczyć bank przed ewentualną jego utratą. Oczywiście mamy tam do dyspozycji paletę produktów kredytowych, ale także przygotowujemy kompleksowe emisje papierów dłużnych, obligacje komunalne. Dzisiaj jest bardzo ważny instrument wsparcia zewnętrznego i takie działanie, które nie powoduje nadmiernego obciążenia budżetu danej gminy. Ze względu na to, że są, że tak powiem, sekwencyjne zapadalności określonych serii tych obligacji komunalnych i świadczymy tę usługę kompleksowo, również obejmując część tych pakietów, które są przygotowane w formie emisji. To także jest doradztwo, jeżeli chodzi o finansowanie określonych przedsięwzięć. Również świadczymy usługi w tym zakresie lub jeżeli jest taka potrzeba, dobieramy firmy konsultingowe właśnie po to, aby można było wspólnie rozwiązać, czy przygotować rozwiązanie problemów, które pojawiają się, czy na etapie obsługi, ale także tych zagadnień, które są na starcie, jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa i partnerów, z którymi współpracujemy. Tak, jak (...) jest to podmiot, który pozostaje zawsze blisko swoich klientów, a zatem kwestia doboru projektów i aranżowanie i finansowania. To jest obsługa budżetów gmin i jednostek samorządu terytorialnego. Gwarancja emisji właśnie

obligacji komunalnych, szanowni państwo, przy ujednocionej cenie. Bierzemy pod uwagę taki fakt, że banki działają na wyważonej marży, wyważonej prowizji, biorąc pod uwagę, że klient ma też mieć satysfakcję finansową z tego, że korzysta z naszych usług i my po to, żeby pokryć koszty naszego działania i kreować wynik na takim poziomie, żeby że tak powiem, nie podpadać normom nadzorczym, że zarzuci się nam deprecjację posiadanego kapitału. Do wykorzystania mamy cały potencjał, jeżeli chodzi o (...). Odrębną rolę realizują departamenty, które również włączają się w proces współpracy z bankami spółdzielczymi i z klientami banków spółdzielczych. Tak to jest realizowana nasza formuła funkcjonowania, jeżeli chodzi o rolę i funkcje zrzeszenia. Wielokrotnie był podejmowany temat i uważam, że słusznie, że środki deponowane w bankach spółdzielczych i banki spółdzielcze, jako podmioty stanowią szczególną rezerwę państwową, rezerwę finansową państwa, które to środki można na określonych zasadach w sposób znakomity użyć do realizacji projektów i celów, które niekoniecznie mają charakter centralny, ale które lokalnie wzmacniają również potencjał gospodarczy państwa. Szukamy partnerów w spółkach okołogminnych. To są spółki komunalne. One również mogą posiadany majątek w sposób znakomity wykorzystać dla realizacji celów, które dla danych obszarów są niezbędne. Wielką rolę odegraliśmy, jak do tej pory, jeżeli chodzi o pozyskanie funduszy unijnych, bowiem poprzez zaangażowanie się i zbudowanie tej bazy, która była niezbędna do zaabsorbowania tychże funduszy. Banki spółdzielcze użyły swojego potencjału, służyły gminom po to, żeby zabezpieczyć to minimum, które pozwalało zaabsorbować środki unijne. Biorąc pod uwagę fakt, że w tej perspektywie w latach 2014-2020 jest do wykorzystania 82, 5 miliarda euro. Są to znakomite środki, które powinny się znaleźć właśnie w tych obszarach, które są podstawą funkcjonowania tych środowisk i ośrodków, generujących duże wartości w zakresie bezpieczeństwa finansowego terenu. Chciałbym również poinformować państwa, że ta nasza aktywność też jest ilustrowana przez określone liczby. Chciałbym powiedzieć, że na przestrzeni 2014-2016 nasze zaangażowanie w te kredyty współfinansowania, jeżeli chodzi o jednostki samorządu terytorialnego wzrosły 80-krotnie z 8 milionów do 800 miliardów. Zatem są to rzeczy, które świadczą o naszej, bym powiedział, spółdzielczej aktywności i rzeczywiście podnoszeniu rangi tego pieniądza w realizacji polityki gospodarczej państwa. Atutem, który przesądza w pewnym stopniu o powodzeniu tych akcji jest fakt, że banki pozostają w bliskich relacjach z lokalnymi społecznościami, że nie uchylają się od tych zaangażowań w podejmowaniu wysiłku na rzecz zrealizowania zamierzeń, które zostały, że tak powiem, wytyczone, jako cele. Poza tym, no cóż,

jest to znakomity pracodawca, dobry płatnik podatków. Korzystanie, czy przybliżenie możliwości skorzystania z funduszy infrastrukturalnych, jest też w pewien sposób domeną tychże banków. Finansowanie polskiej infrastruktury przez polskie instytucje finansowe i to właśnie bardzo dobrze, gdyż to działanie jest nakierowane na polskie podmioty finansowe, znaczy na polskie podmioty gospodarcze, które uczestniczą już bezpośrednio w realizacji zadań, podjętych przez jednostki samorządu terytorialnego, podmioty gospodarcze, działające lokalnie. Chcę państwa zapewnić, że banki spółdzielcze, bankowość, jako taka z wielką troską odnosi się do środowisk, z których wyrosła i w oparciu, o które buduje swój potencjał. To jest to, co nie zawsze jest domeną wielkich korporacji, które być może tak niewielkich podmiotów nie są w stanie w realizacji swoich wielkich i dalekosiężnych planów zauważyć. A zatem, no cóż, zachęcam również państwa do korzystania z usług naszych banków, jeżeli tylko taka okazja będzie. Chcielibyśmy, żeby tak było, ponieważ, jak powiadam, są solidne, stabilne, bezpieczne, a dodatkowym atutem tego bezpieczeństwa jest powołany, czy utworzony niedawno instytucjonalny system ochrony, który już pracuje, ma się dobrze, wykonuje swoje zadania w sposób, sędzę, jak na ten krótki czas działania, solidny i właściwy. Także macie państwo do dyspozycji, czy mamy wszyscy do dyspozycji sektor, który z wielką troską odnosi się do tej materii, jak powiadam, z której wyrósł i w oparciu, o które chce budować tenże swój potencjał na przyszłość. Trzeba trochę przychylności, jak sędzę i wszystko pójdzie dobrze. Dziękuję państwu za uwagę. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję, panie prezesie. Pan prezes powiedział, że banki spółdzielcze to dobry płatnik. Dzisiaj w Szkole Głównej Handlowej odbywa się jeszcze, może już się kończy w tym momencie, wielka konferencja na temat międzynarodowych problemów w płatnościach podatków i dane, w pierwszej części tej konferencji uczestniczyłam, dane o tym, jak holdingi międzynarodowe grają na nosie państwom i grają na nosie budżetom krajowym i jak grają na nosie ministrom finansów, nie płacąc podatków albo płacąc tyle, ile zechcą, ale nie tyle, ile powinny, te dane, które tam były podane są zastraszające, więc myślę, że to też jest ważny argument. Zastraszające w tym sensie, że 12 lat pracowano nad dyrektywą unijną na temat właśnie jakichś porozumień, co do dyscyplinowania tych holdingów międzynarodowych i po 12 latach wyszło z tego 0, czyli nic. To świadczy o jakichś oporach straszliwych, jakimś oporze straszliwym przed uporządkowaniem systemu finansowego, systemu podatkowego także, panie ministrze, bardzo panu współczuję. To jest po prostu taki

obszar, który przez lata chyba był psuty, a teraz poprawa też wymaga lat. Ja może źle odebrałam tę konferencję SGH-owską, ale odebrałam ją jako wyraz jakiejś bezradności instytucji ponadnarodowych albo niechęci instytucji ponadnarodowych. Ja nie wiem, jak to interpretować. Proszę państwa, podatki, banki to pieniądz, a pieniądz to procenty, więc puszczam obiegiem książkę, chyba bardzo pachnącą jeszcze farbą, pod redakcją siedzącego tu z nami, pana profesora Masiukiewicza pod tytułem „Strategie stóp procentowych bankowości”. Dowiemy się, czy nam banki za duże stopy biorą od kredytów albo za małe nam płacą od lokat, czy też nie. Proszę, puszczam obiegiem. Tu jest napisane „wróć do mnie” i teraz chciałam państwa poinformować, że nasze dzisiejsze konwersatorium ma charakter międzynarodowy, ponieważ udało nam się zaprosić pana profesora Piotra Pysza z Niemiec. Mam nadzieję, że pan profesor zabierze głos, ponieważ Niemcy akurat mają wspaniałe doświadczenia, jeśli chodzi o rozwijanie sektora spółdzielczego, zwłaszcza sektora bankowości spółdzielczej. Chciałam teraz poprosić pana profesora Kasiewicza o 15 minut (...). Dobrze. Proszę bardzo.

Prof. Stanisław Kasiewicz: (aut.) Witam państwa serdecznie. Chciałbym podziękować organizatorom, że mnie zaprosili do panelu. Naukowcy mają to do siebie, że jak długo pracują nad czymś, występuje tak zwany efekt eksplozji, że chcieliby się pochwalić tymi wynikami szerszej publiczności. Myślę, że to jest dobre miejsce. Zacznę może od tego, co już tu było 2 razy chyba wspomniane, że krajowe banki spółdzielcze odgrywają poważną, a może najważniejszą rolę dla aktywizowania kapitału lokalnego, ale udział ich w porównaniu do innych krajów Unii Europejskiej jest bardzo mały. W stosunku do Niemiec, jeśli weźmiemy „depozyty i kredyty” [...] to 2 razy mniej jest tego udziału. W stosunku do Austrii i Finlandii 3 razy, a do Francji 6 razy. I w związku z tym naturalne jest pytanie, które się rodzi, czy można zwiększyć udział sektora banków spółdzielczych w krajowym sektorze bankowym. W najgorszym przypadku, czy można utrzymać, ten udział, jaki jest dotychczas? Mam poważne wątpliwości, że tak może być i dlatego uważam, że warto rozważyć, jakie są aktualne uwarunkowania oraz jakie przyszłe, które mogą powodować, że konkretne instytucje finansowe mogą funkcjonować lepiej lub gorzej. Pierwszym czynnikiem, który jest bardzo ważny, jest to, że sektor banków spółdzielczych znajduje się aktualnie w epicentrum zmian strukturalnych i znajduje się na drodze poszukiwania adekwatnych modeli biznesowych. Drugi element jest taki, że wszelkie światowe prognozy na temat tego, co nas czeka w najbliższej

perspektywie 10 - 15 lat są takie, że banki będą działać na jednolitej platformie cyfrowej. W tych prognozach akcentuje się to, że będzie się zmniejszać liczba oddziałów. Nie wierzę, żeby to nie dotknęło sektora banków spółdzielczych. Trzeci element, bardzo istotny- to fakt, że zasoby banków spółdzielczych są relatywnie skromne, żeby podjąć aktywne konkurowanie na rynku. I czwarty, być może się państwo nie zgodzą ze mną, ale uważam, że sektor banków spółdzielczych nie jest pieszczoskiem dla władz gospodarczych, nie ma go w strategii premiera pana Mateusza Morawieckiego. Również partia rządząca nie umieszcza banków spółdzielczych na pierwszym planie. Jednak jest i pocieszająca informacja, że na ostatnim Forum Bankowym, które było wczoraj, zarówno prezes Narodowego Banku Polskiego- profesor Adam Glapiński, jak i prezes Związku Banków Polskich- Krzysztof Pietraszkiewicz, stwierdzili jednoznacznie, że jednym z głównych problemów, jakie wymagają rozwiązania w sektorze bankowym to problem banków spółdzielczych. Powstaje pytanie, czy za tymi działaniami pójdą określone decyzje? Chciałbym może ustosunkować się do 2 istotnych problemów, które często są zauważane i dyskutowane, ale w moim przekonaniu mają silny wpływ na sposób zarządzania bankami, a szczególnie bankami spółdzielczymi. Jest to kwestia przeregulowania sektora bankowego i drugi problem, to respektowanie zasady proporcjonalności w procesach regulacyjnych. Jeśli chodzi o zjawisko przeregulowania, to jego symptomy są bardzo widoczne od dłuższego już czasu. Nakładanie zbyt dużych obciążeń regulacyjnych z reguły zakłóca normalny proces zarządzania. Wdrażanie i przestrzeganie regulacji staje się nieformalnym, najważniejszym priorytetem dla zarządzających. Jeżeli tak się dzieje to wiadomo, że nie ma czasu na prowadzenie i myślenie o biznesie. Wydawałoby się, że po 8 latach kryzysu finansowego wahadło regulacyjne pójdzie w kierunku zmniejszenia liczby regulacji. Jednak dalej następuje zalew regulacji. Liczba ustaw przyjętych przez nasz piękny parlament: w 2011 r. było 5 ustaw przyjętych, 2014-186, w 2016-217. Widać, że następuje skokowy ich wzrost. Nie tylko liczy się liczba regulacji, ale przede wszystkim, jaka jest objętość liczona w stronach tych aktów prawnych. Jak wiadomo, te akty prawne są nudne. Nie czyta się ich łatwo jak kryminały, czy romanse. Moim zdaniem jest to najlepszy i najtańszy środek do szybkiego zasypiania. Natomiast chcę podać, na przykładzie tylko jednej ustawy jaka jest światowa tendencja, mianowicie dotyczy to ustawy Bankowego Funduszu Gwarancyjnego z 14 grudnia 1994 r., nie uwierzą państwo, ale liczyła tylko 9 stron. Ustawa z 10 czerwca 2016 roku liczyła już stron 158. Czasami zastanawiam, gdyby dać współczesnym regulatorom zadanie, żeby napisali na nową regulację na temat kodeksu 10 przykazań, to prawdopodobnie

w ciągu 100 lat chrześcijaństwo by zniknęło jako zjawisko światowe. Chciałbym również przedstawić informację jaką uzyskałem podczas przeprowadzania badania z udziałem banków spółdzielczych. Jeden z banków zatrudniającym 17 osób podał, że sprawozdawczość w zakresie ryzyka operacyjnego wymaga obliczeń 21 wskaźników. Ponadto liczba wymaganych sprawozdań jest ogromna. Nie chce się wierzyć, że bank ten w czerwcu musiał sporządzić 25 obowiązkowych sprawozdań. I w związku z tym banki spółdzielcze są przytłoczone zadaniami, wynikającymi z wymagań regulacyjnych. Coraz większa liczba pracowników zajmuje się implementacją tych regulacji, opracowaniem strategii, polityk, zasad, procedur, instrukcji, sprawozdań, monitorowaniem stopnia respektowania regulacji i dlatego na naszych oczach rośnie niesamowity garb regulacji. Jest to ogromny garb, który po pierwsze pogarsza rentowność banków spółdzielczych. Ostatnio obserwuje się tendencję spadkową tego wskaźnika. Banki spółdzielcze mają zbyt wysoki udział kosztów w dochodach w porównaniu do banków komercyjnych i nic dziwnego, że pogarsza się pozycja konkurencyjna banków spółdzielczych. Nie mam czasu na to, by powiedzieć, jakie są mechanizmy, które prowadzą do przeregulowania. Chciałbym może tylko powiedzieć, że są małe szanse, żeby dokonać generalnego oczyszczenia regulacji. W Wielkiej Brytanii stosuje się taką zasadę „one in one out”, czyli jedna regulacja wchodzi i jedna jest usuwana. Donald Trump zapowiada, że jedna będzie wprowadzona, a dwie usuwane. Uważam, że Unia Europejska, która ostatnio zapowiada, że będzie dokonywać przeglądu regulacji i redukować ich liczbę nie uzyska pożądanego efektu. Jeżeli chcemy naprawdę stworzyć pole dla rozwoju nowej bankowości cyfrowej, to musimy oczyścić je ze starych regulacji.

Drugie zagadnienie, które chciałbym poruszyć jest to respektowanie zasady proporcjonalności. Zasada ta jest niby powszechnie znana, ale z jej aplikacyjnością są duże problemy. Prezes Banku Toyoty na wczorajszym Forum Bankowym powiedział, że w praktyce regulacyjnej zasada proporcjonalności ma charakter blankietowy. Wszyscy ją głoszą, deklarują, ale jak przychodzi do opracowania regulacji, to w ogóle ten problem znika i wszystko idzie równo dla wszystkich. Chcę powiedzieć, że ta zasada proporcjonalności, która była bardzo mocno negowana, czy ignorowana, nabiera coraz większego znaczenia. Duży wpływ na to mają działania Unii Europejskiej, jej wielki wkład widoczny jest w realizowanym programie „Better Regulation”. Dyrektywy czy rozporządzenia UE często dają swobodę krajowym regulatorom, żeby stosowali tę zasadę, ale niestety nie wszyscy krajowi chcą to stosować. Co

bardzo interesujące jest to, że Amerykanie, którzy w ogóle do zasady proporcjonalności się nie przyznawali, w ostatnim czasie w dokumencie prezentowanym przez kandydata na sekretarza skarbu w ekipie prezydenta Donalda Trumpa, Steven Mnuchin, nawiązali do zasady proporcjonalności. Napisał on „Wnoszę o przemyślenie wymogów regulacyjnych, dotyczących banków regionalnych w kierunku regulowania sektora bankowego w bardziej efektywny sposób. W szczególności powinniśmy sprawdzić, czy to jest odpowiednie dla instytucji finansowych, które prawie wyłącznie zajmują się tradycyjną bankowością dla konsumentów i biznesów, aby były przedmiotem wymogów zaprojektowanych dla naszych największych, najbardziej kompleksowych instytucji finansowych”.

Chcę poinformować Państwa, że w 2016 roku Związek Banków Polskich wyszedł z inicjatywą powołania zespołu do spraw respektowania zasady proporcjonalności. Przeprowadziliśmy takie badanie. Poddaliśmy analizie 7 rekomendacji KNF-u. One nie brzmią ładnie literacko, bo to są tylko główne litery, takie jak: G, P, C, S, T, U i W. Udział w tej ankiecie wzięła niewielka liczba banków spółdzielczych. Tylko 8 i 2 zrzeczenia, ale to były ankiety naprawdę rozbudowane i uważam, dawały dość interesujące podstawy do oceny, jak ta zasada proporcjonalności jest stosowana, jakie są wysuwane zastrzeżenia ze strony banków. Struktura badania była, w moim przekonaniu, jednolita i logiczna. Wyszliśmy od przedstawienia, jakie banki mają zastrzeżenia, jaka jest podstawa prawna tych zastrzeżeń, następnie, jak banki uzasadniają swoje oceny. Następnie dokonaliśmy w oparciu o taki model, który opisany jest w książce i dostępny dla każdego na temat zasady proporcjonalności. Ten model nazwaliśmy Respektowanie Zasady Proporcjonalności (RZP). Dokonaliśmy oceny 2 składowych zasady proporcjonalności tj. zasadę odpowiedniości i proporcjonalności sensu stricto. I na końcu były przedstawione dwie rekomendacje – jedna ze strony banków, i druga przez zespół. Dla ilustracji istoty tego badania odniosę się do rekomendacji G, która dotyczy zarządzania ryzykiem stopy procentowej. Z punktu widzenia teoretycznego, regulatorzy mają pełną rację, że zarządzanie ryzykiem zmian stóp procentowych ma ogólny wpływ na poziom zarządzania ryzykiem i na wyniki finansowe. Jednakże w przypadku banków spółdzielczych w praktyce znaczenie to jest niewielkie i właściwie podważa w ogóle zasadność, żeby wymagać, żeby banki te wymogi spełniały. Po pierwsze, nieznaczny jest wpływ zmian stóp procentowych na poziom kapitału dlatego, że żyjemy w warunkach niskich stóp procentowych. Po drugie, że w bankach spółdzielczych, tam, gdzie były robione analizy wpływu tych wrażliwych pozycji

aktywów i pasywów na zmiany, na nawet przy wzroście stóp procentowych o 200 punktów bazowych, wpływ na poziom funduszy własnych był mniejszy niż 1%. Zarządzanie ryzykiem niedostosowania stóp procentowych nie ma istotnego znaczenia z punktu widzenia całości zarządzania ryzykami w małych bankach spółdzielczych. Tu można podać też inne uzasadnienia np., że banki nie udzielają kredytu powyżej 12 miesięcy, ani też nie przyjmują depozytów o stałym oprocentowaniu powyżej jednego roku. Co więcej, zrywanie umów depozytowych przez klientów i czy wcześniejsza spłata kredytu ma charakter naprawdę bardzo rzadki. I w związku z tym nie dziwny się też, że banki postulują, żeby w ogóle te wymogi zostały usunięte w rekomendacji G. Zespół przyjął inne stanowisko, chyba bardziej wyważone. Uważa że stopy procentowe nie będą stale takie niskie, jak do tej pory. Trzeba oczekiwać, że być może za 2 lata albo i wcześniej, nastąpi ich wzrost i w związku z tym proponowaliśmy, żeby wprowadzić kryteria ryzyka stóp procentowych, które banki są zobowiązane, żeby taką sprawozdawczość przeprowadzać, monitorować i zarządzać. No i po drugie, żeby przygotować bardziej uproszczone zasady zarządzania tym ryzykiem stóp procentowych.

Generalnie moje wywody prowadzą do tego, że po pierwsze nie tylko ze względów teoretycznych, czy aktualnego układ uwarunkowań, banki powinny w bardziej aktywny sposób wspierać stosowanie zasady proporcjonalności, szczególnie na etapie opracowania regulacji. Aby po prostu nie powstała taka sytuacja, że uchwała się rekomendacje i następnie boryka się z problemami ich wdrożenia oraz odczuwa się boleśnie ich negatywne skutki. Wydaje się, że należy stworzyć dla małych banków spółdzielczych odrębną ustawę, żeby nie było zbędnych problemów z zarządzaniem ryzykiem. Byłoby znacznie lepiej, gdyby banki spółdzielcze zamiast koncentrować swoje działania na implementacji nadmiernych regulacji, znacznie więcej czasu poświęcały zagadnieniom, jak zdobywać rynek i akceptacje klientów. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, panie profesorze. Brawo. Proszę państwa, puszczam do wglądu tę książkę w serii „Nobel w ekonomii” Tirole'a i innych, „Jak zbilansować banki?”. To ma też napisane „wróć do mnie”. Prosimy o zerknięcie. Poproszę teraz pana profesora Masiukiewicza.

Prof. Piotr Masiukiewicz: Proszę państwa, ja państwa chciałem zainteresować zupełnie nowym zjawiskiem, które się pojawiło w wielu krajach Europy, także Stanach Zjednoczonych. Zjawiskiem, które wyrosło ze społeczności lokalnych, a nie z umysłów profesorów, czy z

inkubatorów przedsiębiorczości, a mianowicie chciałem państwa zainteresować zjawiskiem gospodarki współdzielenia znanej w literaturze zachodniej, jako sharing economy. Otóż moim zdaniem gospodarka współdzielenia to jest przyszłość w wielu gospodarkach rozwiniętych i ten sektor będzie się dynamicznie rozwijał i będzie ważną częścią całej koncepcji gospodarki obiegu zamkniętego, nad którą dla odmiany pracują w komisji europejskiej. Specjalny zespół przygotowuje taką koncepcję circular economy. Mimo że na drodze tej ekonomii, tej gospodarki współdzielenia oczywiście różne przeszkody pojawiają się. Co to jest ta gospodarka współdzielenia? To są różnego rodzaju inicjatywy społeczne, które mają na celu oszczędność surowców, materiałów, energii, oszczędność kosztów prowadzenia gospodarstwa domowego. Mówiąc generalnie, ta gospodarka współdzielenia to są inicjatywy lokalne, które się tworzą w gminach, miastach, dzielnicach w różnym zakresie i często pod hasłem, czy musimy wszystko kupować, czy możemy pożyczyć albo wynająć? Czy musimy wszystko wyrzucać, a może powinniśmy oddać do sklepu second-hand, czy wystawić na lokalnym jarmarku w gminie, czy w dzielnicy? Czy możemy sobie wzajemnie pomagać w różnych usługach, typu jakieś drobne naprawy samochodu, czy proszę państwa, jakieś drobne naprawy domowe? I jedni członkowie społeczności lokalnej znają się na jednych rzeczach, inni na innych. Chodzi o to, żeby wymieniać się usługami. Oczywiście Internet, media społecznościowe to jest ta podstawa rozwijania tego typu lokalnych inicjatyw. Bez takiej łączności, bez wymiany informacji oczywiście dzisiaj by się ta gospodarka współdzielenia nie rozwijała. Niektórzy te wypożyczalnie rowerów, które widzimy na ulicach Warszawy, zaliczają do sharing economy. Inni zaliczają Ubera, który jest już międzynarodową firmą i zajmuje się wynajmem samochodów. Ktoś jedzie na przykład jutro z Warszawy do Gdańska i ma 3 wolne miejsca w samochodzie, ogłasza się, że kogoś weźmie za symboliczną złotówkę albo za zwrot 1/4 benzyny i tak dalej, więc tych inicjatyw jest coraz więcej, także w Polsce. Jest pytanie, jak banki spółdzielcze mogą się odnaleźć w tym nowym zjawisku? Zdaniem profesora Fuksa, który był tu parę miesięcy temu, gościliśmy go w SGH, wraz z tymi cyfrowymi modelami wymiany takimi, jak wypożyczenia, wynajem, zamiana, użyczenie, powstały nowe formy transakcji oparte na zaufaniu. Oczywiście wiąże się też z tą gospodarką ryzyko, natomiast można powiedzieć, że sharing economy tworzy, jakby 3 rodzaje nowych wartości. Tworzy pewne wartości dla dostawców usługi, jeżeli nie finansowe, bo [...] sprzedają używaną panie jakąś odzież, czy torebki, czy inne rzeczy to coś tam jeszcze finansowo korzystają. Jeśli za darmo się coś wystawia na jarmarku dzielnicowym, to przynajmniej ma się satysfakcję, ale też wartość jest

oczywiście dla nabywcy i wreszcie wartość jest dla całego społeczeństwa, które w skali społeczeństwa mamy właśnie tę oszczędność surowców, materiałów, oszczędność różnego rodzaju wyrobów. No i jest to wielkie zagrożenie oczywiście dla korporacji handlowych, przemysłowych, krajowych, międzynarodowych, bo oczywiście, jak ludzie tak coraz powszechniej będą oszczędzać swoje różne aktywa, które mają do dyspozycji w gospodarstwach domowych no to będzie spadać popyt na nowe wyroby, ale też i o to chodzi w tej koncepcji, tak? Żeby oszczędzać środowisko, energię, surowce i tak dalej, a jednocześnie w skali społeczeństwa tworzy się tańszy dostęp do różnego rodzaju usług i towarów. Profesor (...), amerykański specjalista, który zaczął badać te zjawiska, udowodnił, że koszty krańcowe tej działalności są zbliżone do zera. Jak, proszę państwa, ta gospodarka współdzielenia jest usytuowana od strony instytucjonalnej? Niestety jest to pogranicze swojego rodzaju, tak? Bo jeszcze zapomniałem powiedzieć, że ważną cechą jest działanie non profit, bez zysku w tych wszystkich przedsięwzięciach i teraz, czasami są to jakieś formy zorganizowane typu stowarzyszenie, jakiś komitet lokalny, który organizuje na przykład jarmark, co tydzień w dzielnicy, czy jakaś spółdzielnia nawet powstała dla świadczenia sobie wzajemnie usług. Z drugiej strony, mamy szereg takich niezorganizowanych od strony formalnej inicjatyw, czyli działalności nieformalnej, a nawet z pogranicza już tej szarej strefy, tak? Gdzie się nie płaci podatków. Czyli można powiedzieć tak, że zaufanie jest podstawą tego rodzaju transakcji w całym tym sektorze sharing economy. Korzystanie z Internetu i mediów społecznościowych jest podstawową formą wymiany informacji. Typy transakcji to jest wynajęcie, wymiana, sprzedaż używanych rzeczy, użyczenie. Brak jest regulacji prawnych na świecie tej działalności. Brak jest właściwie uregulowania kwestii podatków i innych obciążeń publiczno-prawnych. W większości brak jest formalnej rejestracji takich przedsięwzięć, chociażby w rejestrze działalności gospodarczej w gminie. Zasada działania bez zysku, oferowanie okazji i jednak ryzyko klientów, które się pojawia. Ja tutaj spróbowałem zrobić taką listę ofert z zakresu sharing economy i przypisać im pewne punkty ryzyka. No to jest takie bardzo wstępne podejście do szacowania ryzyka klientów, ale na przykład pożyczki na platformach internetowych, tak zwane social lending, moim zdaniem, które też się zalicza do sharing economy, to one mają dość wysokie ryzyko. Można powiedzieć, że najwyższe. Pieniądz internetowy bitcoin bardzo wysokie, najwyższe ryzyko. Zresztą upadły platformy dwie przecież w Stanach bitcoina. Usługi udostępniania transportu samochodem, czy usługi udostępniania mieszkania na wakacje - to ryzyko nie jest wysokie. Podobnie wypożyczanie rowerów, czy

sprzętu gospodarstwa domowego. W Polsce przeprowadzono w zeszłym roku badanie, czym kieruje się klient przy ocenie wiarygodności platform internetowych, które oferują różnego rodzaju, są pośrednikami w usługach sharing economy. Oczywiście pierwsze miejsce to są opinie znajomych- 60% respondentów. To były badania w Rzeczpospolitej publikowane. 60% respondentów stwierdziło, że przede wszystkim opinia znajomych, czyli na poziomie znowu lokalnym informacji. Oferowana cena oczywiście jest bardzo ważna, na drugim miejscu. Potem opinie w mediach, znajomość marki, liczba gwiazdek. Problem finansowania, proszę państwa i zbliżamy się do tego, co mogą banki spółdzielcze. Crowdfunding to jest pewien sposób finansowania przedsięwzięć ze środków organizowanych lokalnie przez społeczność i wiele tych przedsięwzięć, które są prowadzone w ramach gospodarki współdzielenia, nie są finansowane przez banki, jakieś fundusze pożyczkowe, tylko są finansowane na zasadzie, że ludzie się składają albo też jakaś fundacja, czy stowarzyszenie coś dołoży. Niestety przy nieco większych przedsięwzięciach jest problem, że nie zastąpi się tu banków spółdzielczych. Przyszłość do 2025 roku, jak szacują Amerykanie, przychody z gospodarki współdzielenia w skali świata to będzie 335 miliardów dolarów. Time Magazine nazwał sharing economy jedną z 10 idei, które zmienią świat. Jeśli chodzi o negatywne aspekty tego zjawiska gospodarki współdzielenia, to jest na pewno pojawianie się różnego rodzaju działalności nierejestrowanej, nieopodatkowanej. Z drugiej strony wchodzenie przez różne duże firmy międzynarodowe w ten rynek i podszywanie się pod sharing economy. Z trzeciej strony to jest oczywiście nieuregulowana sprawa opodatkowania tej działalności. Być może powinniśmy przyjąć, że takie drobne inicjatywy nie powinny być, lokalne, opodatkowane. No i ryzyko niewykonania usługi, czy niedostarczenia towaru przez dostawcę, tak? Który się zaoferował. Taką najnowszą ciekawą inicjatywą z tego zakresu jest warszawska kooperatywa spożywcza. Jest to grupa lokatorów jednej z dzielnic Warszawy, która się dogadała z rolnikami gdzieś tam z Mazowsza i organizują sobie dostawy różnego rodzaju produktów spożywczych za pół ceny. Szerzej w Internecie można na ten temat. Co mogą banki spółdzielcze w tym segmencie gospodarki zrobić? Wydaje się, że można oczywiście doradztwem finansowym, mogą uruchamiać mikrokredyty, jako wspomagające różnego rodzaju inicjatywy sharing economy, mogą udzielać gwarancji dla transakcji niektórych na przykład pożyczek społecznościowych, mogą wydawać na przykład certyfikaty dla crowdfundingu no i do dyskusji, co jeszcze. Dziękuję za uwagę.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie profesorze. Proszę państwa, teraz zgodnie z naszym obyczajem wystąpi jeszcze pan profesor Szambelańczyk. Potem jest miejsce dla państwa wystąpień i mam taką prośbę, żeby bez względu na to, jak ktoś jest znany, żeby się przedstawiać do protokołu, ponieważ dla pani stenografistki będzie to istotne. Ona nas nie rozpoznaje po głosie. To po pierwsze, po drugie chciałam zachęcić państwa do przejrzenia tych Biuletynów i wydawnictw, które są tam podawane. One są tutaj u nas do nabycia. Zachęcam do lektur, i Biuletyny oczywiście można wziąć, jeśli kogoś interesuje taka lektura, a zapewniam państwa, że są tam interesujące teksty. Proszę bardzo, pan profesor Szambelańczyk przełamie monopol warszawski. Proszę bardzo.

Prof. Jan Szambelańczyk: (aut.) Szanowni Państwo, zacznę od znanej recepty lokalnego polityka amerykańskiego na skuteczne przemówienie. Najpierw trzeba zapowiedzieć co się powie, potem to powiedzieć i na końcu powiedzieć co się powiedziało. Nie zastosuję się jednak literalnie do tej zasady ale będę mówił o tym co już kiedyś powiedziałem, postaram się to rozwinąć i utrwalić w świadomości słuchaczy, ale niestety obawiam się, że przyjdzie mi to jeszcze powtórzyć w przyszłości.

Na tle tego co już dzisiaj powiedziano na wstępie sformułuję dwa założenia metodologiczne. Pierwsze, że nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra, powtarzam, dobra teoria. Drugie, w teorii fakt jest zawsze królem i przed faktem trzeba chylić czoło.

Z punktu widzenia tematu naszego seminarium, przy opracowaniu nowego podejścia do działalności bankowości spółdzielczej trzeba wziąć pod uwagę, iż powołując się na tradycje spółdzielczości kredytowej trzeba pamiętać o kontekście systemowym jaki towarzyszył działalności spółdzielców w danym okresie historycznym. Dlatego chcę przypomnieć, że konstytutywnym elementem samopomocowego ruchu spółdzielczego była idea współdziałania i przeciwstawianie się egoizmowi charakterystycznemu dla prywatnego biznesu. Twierdzą, a potwierdzają to badania, że nie stosujemy tego w znaczeniu jaki nadawano tej idei w przeszłości. I druga kwestia, spółdzielnie kredytowe pojawiły się w systemach ekonomicznych nie jako organizacje, mające cel sam w sobie, a więc nie banki spółdzielcze dla banków spółdzielczych, ale jako organy pomocnicze ruchu spółdzielczego, wspierające potencjał wytwórczy członków spółdzielni. Łatwo dostrzec, że po roku 1990 dokonano eufemistycznie mówiąc „demontażu” spółdzielni. Bardzo duża liczba spółdzielni

upadła została zlikwidowana lub przejęta przez przedsiębiorczych członków, także w rolnictwie. Na tym tle trzeba sobie jasno i wyraźnie powiedzieć, konstruuąc jakkolwiek model spółdzielczości bankowej że współczesny rynek finansowy jest strukturalnie daleko bardziej różny od systemów, w których działały banki spółdzielcze w bliższej i dalszej przeszłości. Zarówno te w trendach sekularnych, jak i te, o których mówimy, sprzed 20 paru lat. Nie ma tutaj ani czasu, ani miejsca, żeby ten aspekt szerzej rozwijać, ale syntetycznie można go zilustrować 7 cechami przedstawionymi na slajdzie Uwzględnienie przynajmniej tych cech jest warunkiem sine qua non konstruowania nowego modelu biznesowego bankowości spółdzielczej. Bez tego ryzyko rozejścia się aspiracji czy oczekiwań i praktyki funkcjonowania będzie niepokojąco wysokie. M.in. dlatego chciałem Państwu zaprezentować niektóre dane, które oddają pozycję banków spółdzielczych na polskim rynku bankowym. Na koniec 2016 r. bs-y mają 9% aktywów sektora bankowego. To dobra ilustracja siły bs-ów. Innym ważnym uwarunkowaniem naszego modelu powinno być porównanie do innych krajów, zwłaszcza zaś tych w których spółdzielczość kredytowa ma daleko bardziej ugruntowane znaczenie i pozycję systemową. Nie tylko w aktywach czy funduszach własnych ale także w społecznym postrzeganiu tych instytucji. Niestety, pomimo tak bardzo dużych różnic tylko regulacje mamy podobne. W tych warunkach nie da się osiągać podobnych wyników, mówił o tym nieco profesor .

Z kolejnego slajdu widać że w ostatnich latach tempo przyrostu sumy bilansowej w sektorze banków spółdzielczych było znacząco większe niż w bankach komercyjnych. Natomiast nie sposób pominąć tego, że nadal nie pozwala zmniejszyć przewagi tych ostatnich, a co gorsze, nie ma w bankowości spółdzielczej potrzebnej zdolności do mobilizacji kapitału obecnych lub nowych udziałowców. Co byłoby bardzo istotne z punktu widzenia zwiększenia mocy kredytowej i inwestycji infrastrukturalnych. Mało tego, skłonność udziałowców do zwiększania swego zaangażowania kapitałowego może być ograniczana nowymi rozwiązaniami w zakresie resolution, zgodnie z którym w przypadku problemów finansowych banku w pierwszym rzędzie wykorzystywane będą fundusze udziałowców na pokrycie strat. Mówimy o tym, że banki spółdzielcze powinny głównie działać na rzecz społeczności lokalnej. Proszę państwa, porównajmy zgromadzone depozyty i udzielone kredyty klientowskie. W ostatnich latach relacja ta utrzymuje się w przedziale 136-147% co oznacza że prawie 1/3 depozytów klientowskich wypływa poza teren działania banków spółdzielczych zasilając krajowy

krwiobieg systemu finansowego. Co z tego wynika dla problematyki naszego dzisiejszego spotkania z punktu widzenia lokalnego czy nawet regionalnego wykorzystania zgromadzonych oszczędności? Ja myślę, że to jest jedno z najważniejszych wyzwań, które stoją w tej chwili przed bankowością spółdzielczą! Nie może ona po prostu polegać na pozyskiwaniu depozytów. Tym bardziej, że jest to stosunkowo łatwo zrobić przy zaoferowaniu korzystnego oprocentowania i gwarancjach BFG do równowartości 100 tys euro. Gorzej, że znaczna część tych środków nie jest wykorzystywana ku pożytkowi społeczności lokalnej, lecz finansuje inne przedsięwzięcia (nawet zagraniczne koncerny samochodowe) lub w części dług publiczny. To jest kapitalne wyzwanie!!! Moim zdaniem bez wsparcia regulacyjnego i eufemistycznie określonej sympatii decydentów, sytuacja będzie się tylko pogarszać. Widać to przy porównaniu tempa wzrostu kapitału w sektorze banków komercyjnych i bankach spółdzielczych, w tych drugich tempo wzrostu funduszy własnych jest znacznie niższe co jest jednym z ograniczeń wzrostu udziału w rynku. Coś z tym trzeba zrobić, bo na cud nie możemy liczyć a powagę wyzwań ilustrują dane odnośnie wartości ROA, ROE, marży odsetkowej i prowizyjnej w bankach spółdzielczych w porównaniu do banków komercyjnych. I to zarówno ogółem jak i w poszczególnych grupach tych banków, nawet tych najślabszych (powyżej 20 pozycji w rankingu). To, że wskaźniki ROA i ROE są relatywnie niskie, w spółdzielczości nie jest zaskoczeniem i to nie jest źle z punktu widzenia misji bs-ów. Natomiast zauważmy, że marża odsetkowa i marża prowizyjna w bankach spółdzielczych należy do najwyższych w sektorze i można sądzić, że nie wynika to z chciwości tych banków, ale ze specyfiki strukturalnej tego sektora. W uproszczeniu można powiedzieć że bez takich marż one nie przeżyją. A po to, żeby przetrwać w obecnej strukturze muszą zwiększyć wolumen tych marż i prowizji, bowiem bez tego znajdą się na równi pochyłej, a zwiększanie samych marż i prowizji jest ograniczone konkurencją na rynku i rosnącą świadomością klientów. Kolejna sprawa, związana z mobilizacją kapitału lokalnego i jego wykorzystaniem na finansowanie potrzeb gospodarki w terenie działania banku to jakość kredytów, zwłaszcza dla przedsiębiorstw i przedsiębiorców indywidualnych. W ostatnich dwóch latach jakość kredytów w bankach spółdzielczych zrównała się z jakością kredytów w bankach komercyjnych, a w tych dwóch wskazanych kategoriach jest nawet gorsza. Po części jest to efekt tego, że spółdzielcy „poszli w kredyty” gospodarcze w okresie kryzysu i bezpośrednio po. Politycy namawiali do kredytowania i bs-y postępały, ale zapomniano, że to już nie jest ta bankowość sprzed 100 lat, kiedy bank spółdzielczy znał bardzo dobrze swojego klienta i był odpowiedni ostracyzm środowiskowy dla

nieuczciwych klientów. Wchodząc na otwarty rynek banki spółdzielcze zetknęły się z innego typu ryzykiem. Kredytując przedsiębiorstwa występowały pomyłki. Pytanie tylko czy z chęci zysku albo konieczności zagospodarowania pozyskanych relatywnie drogich depozytów czy też z braku odpowiedniej technologii kredytowania działalności gospodarczej. Tak, jak mylą się banki komercyjne, tak mylą się banki spółdzielcze w odniesieniu do kredytowania działalności w przedsiębiorstwach, bo to już nie jest tradycyjna bankowość relacyjna typowa dla niedzisiejszej bankowości spółdzielczej. Nadto jak widać na kolejnym wykresie tzw. wyrezerwowanie w bankach komercyjnych jest prawie 28 punktów procentowych wyższe przy takiej samej jakości kredytów. A gdyby założyć pogorszenie tej jakości w bs-ach – choćby na skutek przeglądu portfela, co zwykle następowało po inspekcji UKNF?

Pokazanie państwu tych wszystkich wykresów i danych służy mi do przyjęcia pewnej diagnozy, nawet jeżeli uwzględnić, że to jest uśrednienie bardzo zróżnicowanej populacji. Nie wiem dokładnie, jak jest we wszystkich bankach. W jednych jest pewnie całkiem nieźle, ale w innych jest raczej kiepsko. Pan prezes Kupczyk mówił o niektórych, które rzeczywiście należy pochwalić i gdyby ten obraz, który nakreślił był dominujący, to ja bym nie miał tu dzisiaj wiele do powiedzenia. Bo skoro w niektórych opiniach jest świetnie, gdyż bs-y mają pełną ofertę usług, są blisko klienta i dobrze go znają, mają opracowane procedury bankowe, mają dobre platformy informatyczne, to dlaczego mają tylko tylko tak niewielki udział w rynku i od 15 lat się nie udaje się go zwiększyć? Oczywiście w zbiorze prawie 560 banków mamy rodzinę i pan prezes mówił o nich, ale jak już wiemy mamy również skandaliczny wypadek Banku Spółdzielczego w Wołominie, kryzys banku w Nadarzynie, i w paru innych przypadkach, gdy upadłość ante portas. Te przypadki znakomicie psują obraz i stanowią ryzyko dla zachowań klientów, włącznie z jednostkami samorządu terytorialnego. Gdyby nie interwencja ministra finansów i Narodowego Banku Polskiego to pewnie bylibyśmy świadkami ucieczki jednostek samorządu terytorialnego z bs-ów rok temu. A to z punktu widzenia bilansów bs-ów nie są żarty.

Na tym tle ostatni slajd z informacjami liczbowymi. Marża w bankach spółdzielczych systematycznie maleje i zbliża się do marży w bankach komercyjnych, a jednocześnie relacja kosztów do dochodów, która w bankach komercyjnych wynosi około 53%, a w spółdzielczych 72% i od lat nie udaje się istotnie jej obniżyć, to ja się pytam, z czego wiele banków

spółdzielczych będzie finansować swą działalność, jak te marże jeszcze spadną, choćby na skutek rosnącej konkurencji nie tylko innych banków?

Na tym tle przechodzę do identyfikacji i hierarchizacji problemów strategicznych, związanych z udziałem bankowości spółdzielczej w racjonalizacji gospodarowania i aktywizowania lokalnego kapitału. Jak wskazałem na slajdzie trzeba dokonać segmentacji tej problematyki przynajmniej na dwie grupy. Pierwsza to pierwszeństwo dla działalności biznesowej bs-ów w strukturze banku zrzeszającego, z należytą restrukturyzacją modelu biznesowego i funkcji wsparcia, po długim okresie adaptacji do wymogów regulacji. Druga to kwestia pozyskania przychylności decydentów narodowych i międzynarodowych dla specyfiki rozwiązań regulacyjnych spółdzielczego sektora bankowego. Ta druga to nie zadanie dla samych bs-ów, zresztą przyjąłem, że mój kolega Stanisław Kasiewicz szerzej ją naświetli. Konieczna tu jest bowiem dobrze pojęta solidarność spółdzielcza i ważne, aby przynajmniej Europejskie Stowarzyszenie Banków Spółdzielczych i inne instytucje europejskie zdały sobie sprawę, że banki spółdzielcze w wielu krajach to nie tylko Credit Agricole, RaboBank czy nawet Raiffeisen. Regulacje uniwersalne ich obowiązujące nie mogą dotyczyć małych banków w Hiszpanii czy w Polsce. Natomiast to, o czym chciałbym powiedzieć nieco szerzej, to absolutny priorytet dla działalności biznesowej bs-ów w strukturze banku zrzeszającego i z wykorzystaniem potencjału systemu ochrony instytucjonalnej. Musi wreszcie być tak, aby pracownicy bs-ów mieli czas na prowadzenie biznesu bankowego i kształtowanie relacji z klientami zamiast przygotowywać sążniste sprawozdania i opracowywać skomplikowane procedury na potrzeby regulatora i nadzorca. Natomiast sprawa przysłowiowego „kopania się z koniem” regulacji to powinien być obowiązek reprezentantów bs-ów, czy to KZBS czy ZBP a także banków zrzeszających biznes, a bank zrzesza. Jeżeli tego nie zrobimy, to nie uzyskamy tego, o czym wcześniej powiedziałem. Nie uda się obniżyć kosztów, nie uda się rentownie działać na dłuższą metę i nie da się zwiększyć udziału w rynku. Relatywnie prosta recepta do napisania, bardzo trudna do zrealizowania. W latach 90. spopularyzowałem określenie misji banku spółdzielczego jako efektywne zaspakajanie potrzeb klientów na usługi finansowe z pomocą banku zrzeszającego. Warto tutaj wspomnieć dysputy, jakie w tej kwestii toczyłem z panem profesorem Władysławem Leopoldem Jaworskim, którego już niestety nie ma wśród nas. On moją efektywność zaspokojenia potrzeb interpretował jako chęć „nabijania kasy” bankom

spółdzielczym, a mi chodziło o to, żeby cena produktu w banku spółdzielczym nie musiała być w prostym rachunku korzystniejsza niż w banku komercyjnym, ale żeby całościowy koszt usługi był mniejszy np. dzięki dzieleniu dywidendy według kryterium obrotów z bankiem, a nie w stosunku do udziałów. Dzisiaj, m.in. ze względu na inne warunki i zmiany struktury rynku finansowego dyrektywa nowego modelu biznesowego w sektorze spółdzielczym to integracja ogniw łańcucha wartości klientów. Może to trochę brzmieć akademicko, oznacza, że jeżeli mamy klienta banku spółdzielczego, czy to instytucjonalnego, czy indywidualnego to musimy rozłożyć jego zapotrzebowanie na usługi finansowe na ciąg elementów składowych towarzyszących jego działalności. Indywidualny kredytobiorca planuje swoją inwestycję np. kupno samochodu, remont domu czy mieszkania albo założenie ogrodu. Tym bardziej planuje przedsięwzięcie przedsiębiorca i potrzebny jest biznes plan, który doradca w banku musi umieć nie tylko zweryfikować ale pomóc opracować, zgodnie z najlepszymi zasadami sztuki. Podobnie co do wyboru dostawcy dobra czy usługi i warunków finansowania transakcji. Na etapie produkcji konieczne jest finansowanie surowców, materiałów, półproduktów czy produkcji gotowej. To też duże pole do popisu dla profesjonalnego doradcy, który może kształtować odpowiednie relacje banku z klientem dzięki obopólnym korzyściom. Bywa, że przedsiębiorca wymaga planu restrukturyzacji i jego finansowania. A to niezwykle trudne, dla kogoś kto ma to uczynić pierwszy raz. Bank spółdzielczy ma w tym zakresie wiele do zrobienia, żeby zintegrować taki łańcuch wartości, który przedstawiłem na schemacie. Niestety na brak czasu nie mogę tego szerzej omówić ale zachęcam do analizy tej propozycji i jej twórczego wdrażania. Zdaję sobie sprawę z trudności wyzwania jakie stoi za tak sformułowaną dyrektywą nowego modelu biznesowego, ale niestety nie ma już łatwych rozwiązań i lepiej już było. Rozumiem także, że w niewielkim stopniu kadry bs-ów są przygotowane do wypełniania funkcji doradztwa, co zresztą osobiście zweryfikowałem w odniesieniu do uczestników studiów podyplomowych z tego zakresu. To co się udawało, to zgromadzenie informacji o kliencie ale już z uszyciem oferty na jego miarę, jak garnitur u krawca, znakomicie przekraczało możliwości seminarzystów. Tak być nie może i trzeba uczynić wszystko aby podążając za ogniwami łańcucha wartości klienta budować pozycję banku spółdzielczego, która wyróżniać go będzie na rynku finansowym: na etapie planowania, przy zaopatrzeniu, przy produkcji, przy sprzedaży z wykorzystaniem cross sellingu, factoringu, leasingu. W gruncie rzeczy to tylko pewna adaptacja znanych od dawna (np. w bankach spółdzielczych zrzeszenia CoBanku w Denver – Teksas –USA) praktyk. Ówczesnie (1991 rok) bank wyposażał

swego klienta - hodowcę drobiu w infrastrukturę informacyjną umożliwiającą nie tylko ewidencję zdarzeń gospodarczych ale także zarządzanie zapasami, zamawiając i rozliczając dostawy paszy i innych surowców gdy ich poziom spadał poniżej określonego poziomu. Warto także przywołać doświadczenia lokalnego bs-u w Langenfeld w Tyrolu, który pomógł rodzinie prowadzącej od pokoleń piekarnię w Huben pod Sölden wybudować pensjonat i sukcesywnie unowocześnić go w atrakcyjne spa dla turystów. Ale właśnie. Zrobili to dlatego, że mieli kompetentnych doradców, którzy potrafili wykorzystać inżynierię finansową, zmobilizować lokalny kapitał i wykorzystać go ku pożytkowi społeczności lokalnej. Łatwo uzmysłowić sobie ciągnione korzyści dla innych lokalnych podmiotów. Dlatego nie można myśleć o banku spółdzielczym dla spółdzielczego banku, ale banku dla spółdzielni tych, którzy wnieśli, mogą wykorzystać dostępne zasoby naturalne, materialne czy finansowe dla rozwoju społeczności lokalnej. I na koniec. Konieczna jest zaawansowana analiza działalności banku z punktu widzenia tego, co trzeba robić samemu, a co wypychać poza bank, bo to będzie racjonalne. Chodzi o to, aby bank spółdzielczy koncentrował się na biznesie bankowym i outsorsingował wszystko, co możliwe i korzystne finansowo poza bank. Musi się także znacznie silniej zaangażować w uspołecznienie spółdzielni. Jeżeli banki spółdzielcze nie pozyskują w masowej skali liderów środowiskowych po to, żeby pociągnąć za sobą inne osoby i stanowić, powiem bardzo wyraźnie, siłę polityczną w kraju, to wielu rzeczy dla tych banków nie da się zrobić. Dlatego to uspołecznienie oznacza po pierwsze pozyskanie liderów środowiskowych a po drugie zwiększenie znaczenia banków społecznych. I oczywiście eksplozja nieegoistycznego doradztwa, co starałem się wyjaśnić poprzednio, wymagająca m.in. profesjonalizacji zarządzania ludźmi w banku spółdzielczym. Skończyły się czasy tak zwanego zdroworozsądkowego podejścia do ludzi. Od rekrutacji, przez adaptację, profesjonalne szkolenie, ocenę i modyfikację systemu wynagrodzeń. Pracujemy zresztą nad tym ze Związkiem Banków Polskich i KZBS organizujemy i badania, będą wyniki.

Wszystko to będzie jednak możliwe, gdy odpowiednio rozszyfrujemy strzałkę na schemacie, która oznacza wsparcie banku zrzeszającego w wykonywaniu zadań i funkcji, których bank spółdzielczy nie może wykonywać lepiej i taniej. A jeżeli nie bank zrzeszający, to można np. tworzyć wspólne centra biznesu dla kilku banków spółdzielczych. Dlaczego nie może być w jednym banku spółdzielczym centrum kadrowego, który obsługuje 5 sąsiednich banków. Dlaczego bank zrzeszający nie może przygotowywać elastycznych procedur do wykorzystania

w poszczególnym banku spółdzielczym, z uwzględnieniem specyfiki lokalnej? To znów praktyki znane od dawna w innych krajach. Nie stać bs-ów aby uczyć się na błędach!

A na finał hasło: Konieczny jest skok informatyczno-technologiczny i to z ewidentną integracją systemową i obniżaniem kosztów. Koniec „zabawy” z informatyką w bankach spółdzielczych. Albo się ktoś znajdzie, kto robi z tym porządek, albo banki spółdzielcze poniosą straty z tego tytułu, że nie umieją się dogadać w kwestii systemów informatycznych.

Albo dzięki mądrym decyzjom i działaniom powstrzymamy wskazówkę zegara oznaczającą koniec wyścigu albo możemy nie dojechać do mety. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie profesorze. Jak państwo widzą, wszystkie te wystąpienia były niezwykle nasyczone różnymi obserwacjami, pomysłami i rekomendacjami, nic tylko wykorzystywać. Proszę państwa, zasada jest taka, że teraz wypowiadają się państwo. Potem w odwrotnej kolejności jeszcze raz na zakończenie nasi paneliści, ale ponieważ nasze spotkania mają charakter wieczorny, wobec tego nie mogą za długo trwać. W zależności od liczby osób będę przydzielała czas i przepraszam za brutalne rozwiązania być może, ale jeżeli ktoś chciałby się szerzej wypowiedzieć, to jest do dyspozycji cała nasza strona internetowa i proszę przysyłać do nas wypowiedzi. Zamieścimy je od A do Z, nie cenzurując, z wyjątkiem brzydkich wyrazów. Proszę państwa, ile osób się w ogóle zgłasza do wypowiedzi. Pan prof. Pysz to nie ma wyjścia, bo już został wywołany. Więc proszę, zaczniemy od pana prof. Pysza, później mamy przedstawiciela banku spółdzielczego. Dobrze, to robimy tak, teraz jest pan prof. Pysz, a potem zgodnie z ruchem wskazówek zegara, idziemy odtąd dotąd dobrze? Proszę bardzo, panie profesorze, proszę o wypowiedź.

Prof. Pysz: Tak, proszę państwa, ja muszę z góry powiedzieć, że w porównaniu z prof. Szambelańczykiem nie jestem żadnym specjalistą od banków spółdzielczych.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Pan prof. Pysz jest z Uniwersytetu w Oldenburgu...

Prof. Pysz: Na uczelniach niemieckich i Wyższej Szkole Finansów i Zarządzania w Białymstoku, ale w porównaniu z prof. Szambelańczykiem nie jestem żadnym ekspertem od Banków Spółdzielczych. Na temat mam pewną orientację na dotyczącą gospodarki niemieckiej. Rzecz w tym, że pracując od wielu lat na uczelniach niemieckich znam taką zasadę ordnung muss sein co znaczy tyle, co porządek musi być. W Wielkopolsce to też jest znane, prawda. Banki

spółdzielcze są elementem ładu gospodarczego w Niemczech, tej największej gospodarki europejskiej. Ja ostatnio przejrzałem jeszcze raz statystyki, gospodarka niemiecka ma PKB liczony w dolarach, nie wiem dlaczego podano w dolarach, 3 biliony 700 mld dolarów, Polska ponad 500 mld dolarów, Rosja 2 biliony. A później, to już jest cała drobica, jeżeli chodzi o sąsiadów Polski 177 mld bardzo niewiele, Białoruś 77 i tak dalej. Także to jest gospodarka niemiecka, Rosja to raczej... Euroazja to jest kolos, chociaż prawdziwe kolosy są gdzie indziej, Stany Zjednoczone i Chiny 18 bilionów, a Chiny 11 z czymś prawda. I teraz na czym polega ten ład gospodarki niemieckiej? Na klarownej strukturze instytucjonalnej i my w Niemczech mamy prywatne banki komercyjne, które różnie funkcjonują, ale większość banków komercyjnych na świecie ma różne problemy, także Deutsche Bank ma spore problemy. Mamy banki prawa publicznego, to są te banki krajów federalnych i banki spółdzielcze. To jest temat, który nas interesuje, z tym że ja jestem sam członkiem i klientem banku spółdzielczego, który nazywa się Raiffeisen Bank. To są banki spółdzielcze na terenach wiejskich, państwo z tego możecie się zorientować, że mieszkam na wsi, (...) moich dzieci, które uważają, że nie wypada mieszkać na wsi. Ale mieszkam na wsi to jest Raiffeisen Bank, a w mieście sąsiednim Oldenburgu jest Volks Bank, prawda, tak one się nazywają. One obsługują te Raiffeisen Banki i Volks Banki czy spółdzielcze obsługują 30 mln klientów w społeczeństwie ponad 80 mln obywateli, a 17 mln tych klientów jest też członkami tych banków, nie tylko klientami, ale członkami tych banków, ten średni bank spółdzielczy, w każdej wsi jest tak nowy. Średni bank spółdzielczy ma sumę bilansową około 600 mln euro i też średnio te banki spółdzielcze mają od lat dość stabilny udział w aktywach całego systemu bankowego było 12%, czyli ani nie przybyło, ani nie ubywa, to zostaje na poziomie 12%, co jest charakterystyczne. Zasada regionalizacji, to znaczy one jeżeli konkurują na danym terenie z innymi bankami, ale spółdzielczymi nie, bo tamte mają inne, zajmują się innymi regionami i ich głównym zadaniem jest niekoniecznie zysk, tylko wspieranie działalności członków banku i otoczenia, dlatego też nie próbowały nigdy spekulować na Wall Street, co okazało się dobrodziejstwem w kryzysie światowym. I okazało się, że banki spółdzielcze w czasie tego wielkiego kryzysu 2007-2008 odegrały wysoce stabilizacyjną funkcję w gospodarce niemieckiej, dlatego że one w ogóle nie miały strat, miały zyski, oczywiście mniejsze niż poprzednia (...), a banki komercyjne przeszły bardzo ciężkie chwile, duży bank w Monachium musiał być upaństwowiony, a inne musiały uzyskać duże subwencje państwowe, a Deutsche Bank ratowało się tylko różnymi podejrzanymi transakcjami finansowymi, których konsekwencje ponoszą do chwili obecnej. Czyli banki te

okazały się stabilizatorem sytuacji przy 12% w aktywach. Ogólnie podsumowując na płaszczyźnie teoretycznej, ja bym powiedział, że system, struktura systemu bankowego w Niemczech to jest (...) czyli ład stanowiący, a tworzenie banku to jest (...) czyli ład spontaniczny i zadziwiające jest w tym wszystkim, że ten (...) plus (...) zapewniły jeszcze makroekonomiczną stabilizację w sensie Johna M. Keynesa. Czyli ten ład (...) jakoś przynosi ze sobą tę makroekonomiczną stabilizację i tę funkcję stabilizacyjną spełnia gospodarka niemiecka w całej Europie, przynajmniej do większości krajów, w stosunku do większości krajów europejskich. Myślę, że na tym zakończę, bo jestem raczej ogólnym ekonomistą, a nie specjalistą od banków spółdzielczych.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, teraz idziemy z ruchem wskazówek zegara, kto z panów tu się pierwszy zgłaszał z tej strony. Proszę bardzo, panie prezesie, proszę się przedstawić.

Karwatowski Jan, były prezes Banku Spółdzielczego w Raszynie, aktualnie działacz społeczny w Związku Banków Polski i Związku Banków Spółdzielczych: Dobry wieczór państwu, zastanawiałem się, proszę państwa, czy mam zabrać głos i zabieram głos dlatego, że obok tu siedzi pan Tadeusz Cymański poseł na sejm. Proszę państwa, to co przedstawili dzisiaj panowie profesorowie jest dla nas znane, dla bankowców, dla prezesów od lat. Szczególnie to, co przedstawił pan prof. Szambelańczyk i od wielu lat to mówi i powtarza. I to jest prawda, tylko nie dociera do wielu naszych kolegów, koleżanek, decydentów w bankach spółdzielczych i w organizacjach nadzorczych. To jest pierwsze. Również to co przedstawił prezes BPS-u, a mianowicie chcę państwu przypomnieć, że były prezes BPS-u, świętej pamięci pan Paweł zabiegał jako prezes banku zrzeszającego, wiodącego, bo wtedy był największym bankiem też teraz zrzeszającym, aby doprowadzić do jednolitej technologii. Uczestnikiem byłem takiej narady w Pałacu Kultury, były wytyczone takie drogi i ścieżki dojścia, aby system banków spółdzielczych był jednolity w zakresie technologii. Czyli przykładowo tak było założone, że Jan Karwatowski jedzie do Szczecina, ma kartę wtedy z Mazowieckiego Banku Regionalnego, jest w należyty sposób obsługiwany w Szczecinie, banku zrzeszającym, BPS-ie, czy wtedy w banku, znaczy w poznańskim zrzeszającym. Niestety, to co powiedział profesor Szambelańczyk, to jest prawda. Jest różnorodność różnych technologii, różnych rozliczeń i nie ma jedności. W ostatnim czasie, a ja parę razy się wypowiadałem, są na to artykuły publikowane w pracach bankowych i innych o integracji, o zrozumieniu współpracy, całego systemu banków spółdzielczych,

żebyśmy byli opoką, oporą w stosunku do komercji, która była i jest nadal agresywna w stosunku do klienta, bo my nie służymy za wszelką cenę klientowi, tylko jesteśmy spółdzielcami. Pan poseł Cymański jest pracownikiem BGŻu w Elblągu, byłem i również członkiem banku spółdzielczego w Malborku. Znam pana posta od 20 lat, pierwsza jego kadencja, która była w AWS-ie. Ponieważ ja pracowałem wtedy, również jako prezes uczestniczyłem w Komisji Nadzwyczajnej Sejmu łącznie z panem posłem, że coś w ramach restrukturyzacji tych banków spółdzielczych i BGŻ-tu, te banki spółdzielcze staną na normalnej drodze, na normalnych nogach. A dlaczego nie stanęły? Bo w mentalności wówczas rządzących i obecnych jest tak, że te banki spółdzielcze to jest grupa PSL-u. Ja będąc prezesem banku spółdzielczego, ani nie byłem członkiem PZPR-u, ani członkiem PSL-u, byłem bezpartyjny. I w związku z powyższym chciałbym, aby to co państwo przedstawili (...) dotarło, że banki spółdzielcze są opoką i są oparte o polski system finansowy, o polskie pieniądze, o moje, o nas wszystkich, którzy jesteśmy członkami. Dopóki nie będzie zrozumienia w decyzjach, a jeszcze tu muszę powiedzieć dwa słowa o kontroli, o nadzorze. Banki podlegają takiej samej kontroli nadzorczej jak banki komercyjne, a przecież funkcja banku spółdzielczego jak przed chwilą mówiłem jest inna, bo spółdzielca daje pieniądze na udziały. Te udziały dzisiaj nie pracują na rzecz tego spółdzielcy. A mianowicie są niczym, to co mówił pan profesor Szambelańczyk, nie mają żadnego odniesienia. W związku z powyższym nie ma zachęty, nie ma możliwości agitacji, aby udziały wpłacane stanowiły kapitał do naszego działania. I ostatnie zdanie, proszę państwa uczestniczę od wielu lat w naradach. Uczestniczyłem również w naradach w Narodowym Banku Polskim. Pamiętacie państwo, bo niektórzy tu sądzą, że ówczesny prezes nieżyjący świętej pamięci prezes Skrzypek obiecał, że podaje nam rękę do banków spółdzielczych, aby stworzyć taki system, takie możliwości zabezpieczenia kredytowego, aby nadwyżki, które posiadamy w bankach spółdzielczych mogły być wykorzystywane w rozwój gospodarki, żeby nie musiały być pieniądze korzystane z zagranicy, z zasilenia. Wtedy było, pamiętam, pan prezes (...) przedstawiał 16 mld, wtedy się okazuje, że mamy 24 mld. Te miliardy mogły być w gospodarkę włożone przy odpowiednim zabezpieczeniu. Nikt tym się nie zajmuje, aby zabezpieczyć odpowiedni system kredytowy dla tej grupy banków, dziękuję za uwagę.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie prezesie. Proszę państwa, ta nasza debata jest online i ona zostaje na naszej stronie internetowej, więc będą państwo mogli już dzisiaj wieczorem siebie samych obejrzyć, ale też apel do państwa, żeby państwo przesyłali linki do

tej naszej debaty, komu tylko trzeba. Pan poseł Tadeusz Cymański ma przecież liczne grono specjalistów w Sejmie, którzy się tym zajmują, więc bardzo, panie pośle, prosimy o spopularyzowanie naszej debaty, jest dostępna na stronie internetowej i chciałam pana zapytać, czy chciałby pan, bo został pan prawie że wywołany, czy chciałby się pan wypowiedzieć teraz? Później? Dobrze, to proszę bardzo. Idziemy zgodnie z ruchem wskazówek, pan prezes Żółtkowski.

Wiesław Żółtkowski, System Ochrony Zrzeszenia BPS: Chciałem powiedzieć, że bardzo trafnie panowie profesorowie określili różne problemy, które są w bankach spółdzielczych, szczególnie profesor Kasiewicz o sprawach regulacyjnych, które rzeczywiście są dzisiaj takim problemem dość węzłowym do rozwiązania oraz te wszystkie, całą tę mozaikę uwarunkowań funkcjonowania banków, którą przedstawił pan prof. Szambelańczyk. Ja chciałem tylko dodać nazywając trzy problemy, które w moim odczuciu na takim poziomie operacyjnym są konieczne do podjęcia, do rozwiązania, jeżeli chcemy, żeby system banków spółdzielczych był zdrowy i żeby może nie tylko się rozwijał, ale i się utrzymał. Pierwsza sprawa to jest taka, że z tą naszą spółdzielczością to jest taka potrzeba zawołania, że spółdzielczość tak, ale wypaczenia nie. Dlatego, że my mamy te wspólnotowe poczucie na poziomie banku, natomiast znacznie trudniej jest na poziomie już sektora i tam dominuje, niestety konkurencja nad współdziałaniem. I to jest taki problem kulturowy, trochę polski, gdzie właściwie jesteśmy krajem o największym w Europie braku zaufania, ale on w bankach spółdzielczych jest odczuwalny i wiele działań jest czynionych konkurencyjnych pomiędzy bankami. Druga sprawa, to jest taka, że proszę zauważyć, że z banków spółdzielczych został zupełnie wyparty detal, który przeszedł do banków komercyjnych. Zaangażowanie klientów, gospodarstw domowych, to jest na poziomie 10-12%. Pojedyncze banki, takie lokalne, gminne mają więcej, ale średnia jest taka, co powoduje, że zmienia się formuła biznesowa banku, albowiem bank, szczególnie mały z takiej formuły depozytowo-pożyczkowej przeszedł na, pozyskuje depozyty, natomiast finansuje już pojedynczych przedsiębiorców. To jest duże zagrożenie. I trzecia sprawa, na którą chciałem zwrócić uwagę, to jest to, że duża część sektora banków spółdzielczych nie jest zainteresowana rozwojem, tylko trwaniem i wręcz uważa się, że cnotą spółdzielcy jest działać non profit i po prostu spełniać potrzeby lokalnego rynku. To znaczy w gminie to jest ważny pracodawca, udziela kredytu pewnej grupie klientów, którzy tych kredytów potrzebują, ale nie ma aspiracji rozwijania się, ponad 30% banków ma sumę

bilansową powyżej 100 mln złotych. I są to banki, które trwają, działają czasem porządnie, czasem się potykają o jakiś jeden pojedynczy kredyt, ale to powoduje, że cały sektor nie bardzo może rosnąć, dlatego że znaczna część kapitału jest uwięziona w instytucjach, które nie mają zamiaru tego kapitału wykorzystywać i się rozwijać. Natomiast banki duże rozwijają się na styku kapitałowym i barierą dla nich jest to, że nie mają kapitału, a ponieważ kapitał może być tylko z zysków w banku spółdzielczym, w związku z tym, jak część sektora się rozwija powoli, bo tylko z zysku, a część się nie rozwija, to efekt jest taki.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie prezesie (...).

(...) ale ponieważ już wspomniał profesor Szambelańczyk o profesorze Jaworskim, więc zapytam o impulsy. To może poproszę o taką chwilę zamyślenia pamięci prof. Jaworskiego i jego wkładu dla bankowości i myśli współczesnej i polskiej myśli współczesnej bankowej. Ponieważ profesora nie ma, to warto byłoby zadać dyżurne pytanie profesora Jaworskiego. Nie wiem, czy ktoś pamięta, ale zwykle profesor Jaworski w czasie forum bankowego, ale nie tylko pytał o impulsy reakcji banków na impulsy Narodowego Banku Polskiego, czyli impulsy polityki pieniężnej. Stąd pytanie właśnie do pana prezesa, czy bank spółdzielczy, zespół banków spółdzielczych reaguje na te impulsy Narodowego Banku, a jeżeli tak to jak? Jak nie będę mógł usłyszeć odpowiedzi, to chętnie jeszcze posłucham, bo będę musiał trochę wcześniej wyjść. Ponieważ wypada przy okazji co nieco powiedzieć, o jakie impulsy mi w tym przypadku konkretnie chodziło, to powiem, że chodzi mi o taki impuls jak na przykład sponsorowanie Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej, czyli sponsorowanie młodzieży utalentowanej, edukacji, wszelkiej edukacji ekonomicznej, sponsorowanie talentów, które się rodzą troszeczkę w młodszym wieku, niż nam się wydaje. I tyle może, jeżeli chodzi o to pytanie i to wspomnienie, dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Proszę bardzo.

Henryk Pietraszkiewicz, wieloletni pracownik sektora bankowego: W ostatnich latach miałem okazję uczestniczyć w założeniu i w prowadzeniu banku dedykowanego dla mikro i małych firm w Polsce, jedyne go który był dedykowany dla tego segmentu. Natomiast chciałbym zacząć od problematyki związanej ze skalą wartości i wartościami, które realizuje bankowość spółdzielcza, z ogromną historią w Polsce, z historią budującą siłę kapitału lokalnego i wydaje mi się, że przede wszystkim te wartości, które wypracowała bankowość

spółdzielcza, wypracowuje i którymi się kieruje, powinna bankowość spółdzielcza wyciągnąć na swój sztandar, na swoje sztandary. I przemówić do rynku jednolitym głosem. Tak się składa, że studiując na SGPiSie śpiewałem w chórze uczelnianym. Inaczej brzmiała Bogurodzica jak śpiewał 60-osobowy chór, a inaczej brzmiała Bogurodzica, kiedy 300 studentów na Filharmonii Warszawskiej pod dyktando profesora Stuligorsza zaśpiewało Bogurodzicę. Więc wydaje mi się, że to ten problem, o jakich wartościach chciałbym powiedzieć. Proszę państwa, cały proces transformacji w Polsce od roku 89-90 tym silnikiem transformacji była indywidualna polska przedsiębiorczość i polscy przedsiębiorcy. Kto w Polsce pamięta, która z ekip sprawująca władzę na swoich sztandarach trzymała, że my wspieramy i budujemy polską przedsiębiorczość. Otóż polska przedsiębiorczość została zbudowana przez indywidualnych Polaków, wsparta bardzo często indywidualnym rodzinnym kapitałem i w pierwszej kolejności była wspierana właśnie przez te małe banki lokalne, które pomagały tym przedsiębiorstwom. Czyli bankowość spółdzielcza wspiera polską przedsiębiorczość, wspiera firmy rodzinne, których w Polsce jest około 1 mln, jak byśmy nie liczyli, wspiera polskich rzemieślników, których w Polsce jest zrzeszonych w izbach rzemieślniczych 300 tysięcy, a drugie 300 tys. przedsiębiorców spełnia kryteria rzemieślnicze, wspiera polskich rolników i wspiera indywidualne gospodarstwa rolne, rodzinne gospodarstwa rolne. Wydaje mi się, że bankowość rodzinna powinna te elementy, tu nie trzeba nic udawać, tu nie trzeba nic dodawać, tylko to powinna wyciągać trochę w tej formule American the first. To powinno być tak, że polska przedsiębiorczość, polskie firmy są w pierwszej kolejności wspierane, czy zasilane przez ten kapitał bankowości spółdzielczej. I jakie są tutaj wyzwania w najbliższym czasie? Bardzo konkretne. Otóż dopiero rusza agenda wykorzystywania środków unijnych. W BGK na forum banków spółdzielczych- co się okazało? Że w 16 województwach są zgromadzone w ogromnej ilości pule środków unijnych i każde województwo będzie oferowało trochę inne produkty. I jak się zorientowałem, to praktycznie bankowość spółdzielcza powinna te produkty zdjąć i wspierać tymi produktami pożyczkowo-poręczeniowymi przedsiębiorstwa, które o te kredyty będą zabiegać. I to co chyba pan prof. Szambelańczyk wspominał. Jeżeli dzisiaj rodzi się potrzeba wspierania firm eksportujących i eksportu to rzeczywiście jest sensowne, żeby w strukturach bankowości spółdzielczej działały tak zwane centra kompetencji, które stanowiłoby pewne doradztwo dla lokalnych przedsiębiorców, żeby ten potencjał był niezbyt rozporoszony, ale też niezbyt skoncentrowany. I proszę państwa tak na koniec. Nikt niczego za bankowość spółdzielczą nie

zrobi z zewnątrz, żeby nie było żadnych wątpliwości. Trzeba sobie uświadomić, co należy do władz regulacyjnych i rządowych, co należy do KNF-u. Wydaje mi się, że niekoniecznie trzeba rozwiązania pewne poprzez ustawy regulacyjne tworzyć, bo wystarczy, że pewne rekomendacje KNFu będą skalibrowane i dedykowane do pewnych kategorii banków. Wydaje mi się, że tu nie potrzebna jest regulacja ustawowa. Bardzo istotne jest, co leży w zasięgu pewnego porozumienia się banków spółdzielczych na poziomie zrzeszeń. Mam wrażenie, że tu jest ogromna rezerwa, a przede wszystkim jest rezerwa w zbudowaniu pewnego modelu biznesowego i strategii i próby przemawiania do rynku jednym głosem, mocnym głosem, bo wtedy ten głos będzie usłyszany, tak jak usłyszana była Bogurodzica w wykonaniu 300 mężczyzn w Filharmonii Narodowej. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie prezesie (...). Pytanie, czy pani (...).

Ewa Kulińska-Sadłocha, WSB w Toruniu: (aut.) Tak, bardzo chętnie. Chciałabym odnieść się krótko do trzech poruszanych kwestii. Pan prezes Kupczyk mówił o bardzo dobrej współpracy, czy partnerstwie banków spółdzielczych i jednostek samorządu terytorialnego. Zastanawiam się, czy bankom spółdzielczym jest znana inicjatywa tworzenia regionalnych i lokalnych banków prorozwojowych. Ta inicjatywa ma poparcie samorządowców i jest związana z planem inwestycyjnym dla Europy, tzw. Planem Junckera. Właśnie tego typu banki mają wspierać realizację planu na poziomie regionalnym i lokalnym. W Polsce, w przeciwieństwie np. do Niemiec, nie ma lokalnych, ani regionalnych banków rozwoju, które finansowałyby inwestycje i działały na rzecz rozwoju danego obszaru. Banki te mogą okazać się dużą konkurencją dla bs-ów, ale też mogą stworzyć nowy obszar współpracy. Kolejna kwestia dotyczy porównywania banków spółdzielczych z bankami komercyjnymi. Chodzi o wskaźnik C do I, czyli efektywności kosztowej oraz o marżę odsetkową. Ja byłabym ostrożna, wyciągając na ich podstawie wnioski. Uważam, że porównywanie tych wskaźników ma sens w ramach grupy banków, np. komercyjnych, czy banków spółdzielczych i to banków o zbliżonej wielkości. Wskaźnik efektywności kosztowej zależy od skali działalności. I niestety mały bank spółdzielczy - a są banki, które mają sumę aktywów nawet poniżej 50 mln złotych - nie jest w stanie tego wskaźnika obniżyć do poziomu średnich i dużych bs-ów, a tym bardziej do poziomu średniego dla banków komercyjnych. Na wielkość tego wskaźnika wpływ mają koszty działania, w dużej części stałe, a ich największa część to koszty osobowe. I jeżeli bank ma ograniczone możliwości zwiększenia przychodów, a przy tym wykorzystane możliwości

redukcji kosztów, to pozostaje tylko obniżenie kosztów osobowych. I są bs-y, które starają się ratować w trudnej sytuacji właśnie w ten sposób. Chciałabym tutaj wspomnieć, że prowadzę zajęcia na studium podyplomowym dla banków spółdzielczych, między innymi z zarządzania finansami. Uczestnicy tego studium przygotowują w ramach zajęć analizy sytuacji majątkowo-finansowej swoich banków. I do tej pory analizie poddano ok. 100 bs-ów, zróżnicowanych co do wielkości, lokalizacji i obszaru działalności. Z analiz tych można wyczytać, w jaki sposób, szczególnie te małe bs-y, walczą o przetrwanie. Kolejnym wskaźnikiem podlegającym porównaniu jest wskaźnik marży odsetkowej. W jego przypadku to bs-y przodują. Ogólnie panuje przekonanie, że wyższa marża w bs-ach jest wynikiem wyższego oprocentowania kredytów. Natomiast z dokonanych przez słuchaczy studium analiz wynika, że oprocentowanie kredytów w bankach spółdzielczych nie jest wyższe niż w bankach komercyjnych, jest porównywalne, a nawet konkurencyjne. Natomiast wyższa marża wynika ze struktury kredytów, w której w bankach spółdzielczych dominują kredyty i pożyczki o krótszych terminach, wyżej oprocentowane. Jeszcze wyższą od bs-ów marżę wypracowuje sektor spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych. A jak wiadomo SKOK-i skupiają się na udzielaniu kredytów krótkoterminowych i pożyczek dla ludności. Dlatego ja jestem przeciwnikiem porównywania poprzez te wskaźniki sektora banków spółdzielczych z sektorem banków komercyjnych. Kolejna sprawa, to poruszana kwestia nierespektowania przez KNF zasady proporcjonalności. Myślę, że brakuje na sali przedstawiciela KNF-u, który mógłby wyjaśnić, gdzie problem. Jak państwo zapewne się orientują, we wszystkich dokumentach unijnych dla banków, rozporządzeniach, wyraźne jest wsparcie dla działań w celu zachęcenia do działalności bankowej na małą skalę, np. tworzenia i rozwoju małych banków lokalnych i regionalnych. Wymienia się banki spółdzielcze w kontekście uwzględniania specyfiki ich działalności, wspierania ich rozwoju, udzielania preferencji, czyli wskazuje się na stosowanie zasady proporcjonalności. Dlaczego zatem jest problem z rekomendacjami KNF? Trudno powiedzieć. Jednak, kiedy spojrzymy na sumę aktywów sektora banków spółdzielczych, oczywiście bez banków zrzeszających, to wynosi ona ok. 120 mld PLN. Natomiast suma bilansowa banku PKO BP to prawie 300 mld PLN. Więc nie dziwi, że KNF skupia swoją uwagę przede wszystkim na bankach komercyjnych. To wszystko. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: [...]

Prof. Sławomir Juszczak: (aut.)

Szanowna pani prezes, dostojni zebrani. Czasami, jak uczestniczę w tego typu debatach, to łąpię się na tym, że w dalszym ciągu czuję się bardziej praktykiem niż teoretykiem i właśnie z praktycznego punktu widzenia chciałbym zwrócić uwagę na jedną ważną sprawę, która do tej pory nie była zauważona i wyeksponowana. Otóż mam wrażenie, że mamy oto taki paradoks polegający na tym, że dzisiaj w dużej mierze biedna wieś finansuje rozwój wielkich i bogatych miast, bo banki spółdzielcze cieszą się wielkim zaufaniem, mają nadmiar depozytów i muszą coś z nimi zrobić. Oczywiście popyt na pieniądź inwestycyjny w warunkach wiejskich jest, delikatnie mówiąc, na ogół słaby, w związku z tym kapitał wsi trafia albo do miasta powiatowego, albo wojewódzkiego, albo, nie daj Panie Boże, do Warszawy. I wtedy na ogół dla banków spółdzielczych zaczynają się kłopoty. Chciałem powiedzieć, że wielkim wyzwaniem finansowym i organizacyjnym jest to, żeby spowodować zwiększenie popytu na pieniądź inwestycyjny w warunkach wiejskich, lokalnych, gminnych. Panie pośle, ustawa o samorządzie gminnym jest w dużej mierze zła, dlaczego? Dlatego, że wójt, burmistrz, prezydent, a także starosta czy marszałek jest rozliczany za prawidłowe wykonanie budżetu. Pilnuje, by wszystko było w odpowiednim w dziale, rozdziale, paragrafie. I to jest złe podejście, bo jeśli miernie, ale wiernie wykonany będzie budżet, będzie absolutorium i święty spokój. Tymczasem miarą dobroci wójta czy innego szefa samorządu terytorialnego powinno być to, ile za jego kadencji powstało nowych miejsc pracy na jego terenie, ale w sferze pozabudżetowej. Mam na myśli produkcję, usługi, bo to generuje postęp, zatrzymuje młodych w kraju i zwiększa wpływy do budżety państwa oraz budżetu samorządowego. To powinno być kluczem do oceny wójta, burmistrza, prezydenta itd. oraz do zmian ustaw samorządowych. W istocie chodzi o to, by się zastanowić, co zrobić, żeby wójtowie nie tylko trochę chcieli, ale żeby bardzo chcieli wzrostu inwestycji na ich terenie, wzrostu zatrudnienia, a przy okazji spowodowałyby to zwiększenie popytu na pieniądź w warunkach lokalnych. Pieniądź lokalny służyłby rozwojowi lokalnemu dla niewielkich aglomeracji. W praktyce jest tak, że nie każda gmina ma przygotowany teren pod inwestycje, bo wójtowi to się po prostu nie opłaca. Woli środki budżetowe rozproszyć na cele bieżące, by suma zadowolenia mieszkańców była jak największa, bo wtedy wygra następne wybory. Jeżeli zaś skomasuje inwestycje w jednym miejscu, po to, żeby przygotować infrastrukturę pod inwestycję produkcyjną czy usługową to spotka się często z niezrozumieniem i może przegrać wybory, mimo że w przyszłości wzrośnie zatrudnienie, a tym samym spadnie bezrobocie na jego terenie. Jeśli by się zmieniło prawo i rozliczało wójta za to, ile powstało na jego terenie nowych miejsc pracy w sferze pozabudżetowej, to szef samorządu

byłby silnie zachęcony do tego, żeby w jednym miejscu, między jedną a drugą miejscowością przygotować całą infrastrukturę pod inwestycję produkcyjną lub usługową. Ponadto to, czego na ogół brakuje bankom spółdzielczym, to ścisłej współpracy z samorządem lokalnym w tworzeniu dobrych perspektyw finansowania inwestycji na ich lokalnym terenie. W przypadku dużych inwestycji możliwe jest tworzenie konsorcjum z udziałem na przykład banku zrzeszającego. Ale istota tkwi w tym, by to banki spółdzielcze finansowały inwestycje na swoim terenie, a nie na terenie obcym. Dziękuję za uwagę.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo panie profesorze, już jesteśmy trochę zmęczeni. Ja tylko powiem, że mój syn kiedyś mi napisał kartkę, jak miał 6 lat z obozu, napisał tata, mama jest mi tu źle, ale pan powiedział, że będzie jeszcze lepiej. Bardzo proszę, pani profesor Ancyparowicz.

Prof. Grażyna Ancyparowicz: (aut.) Postaram się mówić króciutko, bo już jest rzeczywiście późno. Dla mnie kwestią podstawową i fundamentalną są zbyt rygorystyczne, niedostosowane do specyfiki i zróżnicowania kapitałowego sektora spółdzielczego, regulacje. W czasie, gdy zaczynaliśmy budowę wspaniałego ustroju społecznej gospodarki rynkowej mieliśmy zupełnie przyzwoicie rozwinięty sektor bankowości spółdzielczej, ale w 1990 r. zezwolono, aby banki spółdzielcze zaczęły się zachowywać tak, jak komercyjne. W warunkach hiperinflacji doprowadziło to do zagrożenia stabilności całego systemu bankowego, a wręcz kataklizmu w segmencie spółdzielczości bankowej. Co więcej szokowa terapia i niechęć do tej formy własności prywatnej dotknęła wszystkie sektory naszej gospodarki, zwłaszcza zaś handel, mieszkalnictwo i rolnictwo. Niedostosowanie przyjętych rozwiązań prawnych do sytuacji, jaka panowała w tym czasie w kraju, a także sposób ich wdrażania spowodował dezintegrację w ruchu spółdzielczym. Utracił on bezpowrotnie znaczną część majątku wypracowanego w poprzednich dziesięcioleciach, a co znamienne – spółdzielnie uwikłane w liczne spory i konflikty wywołane dzieleniem wspólnego majątku utraciły nie tylko kapitały i członków, ale także renomę. Nic dziwnego, że dziś, zamiast 2500 funkcjonujących na przełomie lat 1989/1990, mamy zaledwie 500 banków spółdzielczych, a zapewne wiele z nich nie przetrwa i w konsekwencji będzie ich jeszcze mniej. Pytanie: czy będą silniejsze? Zdrowsze? Szybko rozwijającemu się sektorowi SKOK, który po bardzo dynamicznym rozwoju w roku 2012 skupiał

2,5 mln członków i posiadał 25 mld aktywów, teraz grozi nie tylko likwidacja większości kas, ale nawet zupełne wykreślenie z mapy gospodarczej Polski. Bądźmy jednak optymistami. Miejmy nadzieję, że w procesie sanacji spółdzielczości finansowej nie dojdzie więcej do żadnych dramatycznych upadłości. Te, które dokonały się ostatnio miały szczególne (żeby nie powiedzieć kryminogenne) przyczyny, nie będziemy ich więc tutaj analizować. Uważam, że nie doszłoby do patologii na tak ogromną skalę, a przynajmniej skutki nielegalnych działań byłyby mniej dotkliwe, gdyby nie wcześniejsze, reformy przeprowadzone w neoliberalnym duchu. Ustawodawstwo wręcz zachęcało spółdzielczość finansową do akceptacji ryzyka niewspółmiernego do potencjału kapitałowego i ludzkiego tego segmentu rynku, bez spoglądania w przyszłość, bez względu na konsekwencje. Nie bez znaczenia było tu łagodne stanowisko organów nadzoru. Od pewnego czasu, trudno mi powiedzieć od jakiego, może był to rok 2009, może troszkę później pojawiły się akty wykonawcze, które spowodowały, że pod względem wymogów kapitałowych i norm ostrożnościowych KNF zaczęła traktować spółdzielczość finansową analogicznie jak działalność banków komercyjnych. Opublikowałam na ten temat w roku 2014 książkę, gdzie zawarta jest myśl, że Sejm (z pobudek politycznych, uzasadniając te działania interesem publicznym) ułatwił na drodze ustawowej zarówno bankom spółdzielczym jak i SKOK-om akceptację zbyt wysokiego ryzyka, nie zważając na skutki w postaci nadmiernego obciążenia ich portfeli złymi kredytami. Nie wiem czy było to celowe działanie lobbystów ukierunkowane na marginalizację tej formy własności na polskim rynku finansowym, aby otworzyć przestrzeń (powiązanym z bankami komercyjnymi) parabankom, czy nadgorliwość podyktowana automatyzmem w implementacji unijnych dyrektyw i norm ostrożnościowych, adresowanych wyłącznie do banków komercyjnych. Jak powszechnie wiadomo, bank komercyjny ma generować zyski dla akcjonariuszy, natomiast spółdzielnia finansowa ma przede wszystkim zaspakajać finansowe potrzeby swych członków, dbając jedynie, aby działalność ta nie była deficytowa, czym powinni być zainteresowani sami spółdzielcy. Tym niemniej, KNF nałożyła na sektor spółdzielczy wygórowane (w stosunku do potencjału kapitałowego, ludzkiego i rozmiarów ryzyka systemowego) wymogi kapitałowe, a następnie w sposób rygorystyczny domagała się wypełnienia w krótkim czasie programów naprawczych. Było to niemal niemożliwe, w warunkach wysokiej nadpłynności sektora spółdzielczego, ograniczaniu akcji kredytowej i lawinowo rosnących odpisów aktualizacyjnych, które w wielu przypadkach przekraczały przychody z działalności operacyjnej. Wynik finansowy w segmencie bankowości spółdzielczej pogarszał się z okresu na okres

sprawozdawczy, a jego poprawie nie sprzyjały ataki na twórców systemu kas oszczędnościowo-kredytowych. Politycy i publicyści nie zważyli, że atakując SKOK, podważają przy okazji zaufanie do banków spółdzielczych. Było to działanie bardzo szkodliwe. Nieuczciwi ludzie są wszędzie. Polska nie jest wyjątkiem. W konkretnych przypadkach mieliśmy do czynienia z nieuczciwością osób zasiadających w zarządach oraz komitetach kredytowych, które rujnowały kapitały spółdzielców. Pamiętajmy jednak, że złe prawo ułatwiało ten proceder, czemu sprzyjała dodatkowo opieszałość prokuratury oraz inercja organów odpowiedzialnych za praworządność. Obecnie zagrożenie upadłością części banków spółdzielczych i SKOK-ów wiąże się przede wszystkim z wysokimi odpisami aktualizacyjnymi na pokrycie owych „złych kredytów”, pośrednio wynika także ograniczonych możliwości szybkiej poprawy wyniku finansowego sektora. W środowisku utrzymujących się od dłuższego czasu niskich stóp procentowych nie można bowiem uzyskiwać wysokiej marży depozytowo-kredytowej, a innego źródła dochodów banków spółdzielczych i SKOK praktycznie nie ma. Zatem, jeśli nadal proces sanacji spółdzielczości finansowej będzie przebiegał w oderwaniu od misji i specyfiki tego sektora, bez badania indywidualnie zdolności każdego funkcjonującego tam podmiotu do udźwignięcia ciężarów związanych z porządkowaniem bilansów, po zakończeniu programów naprawczych ocaleje zaledwie siedem banków spółdzielczych i jeden SKOK. Ten pesymistyczny scenariusz prognozy ewolucji spółdzielczości finansowej – na szczęście – nie musi stać się rzeczywistością. Nawiasem mówiąc, byłoby dobrze, gdyby w „Strategii na rzecz odpowiedzialnego rozwoju” nieco więcej uwagi poświęcono roli spółdzielczości w polskiej gospodarce narodowej. Nie dopatryłam się tam – niestety – szerszego zainteresowania tą formą własności w aktywizacji gospodarczej. A szkoda. Banki spółdzielcze – obok wyspecjalizowanych w wysoce kapitałochłonnych projektach banków komercyjnych – mogą bowiem odegrać trudną do przecenienia rolę w finansowaniu ważnych społecznie regionalnych projektów inwestycyjnych, przyczyniając się do zrównoważonego rozwoju naszego kraju. Kasy oszczędnościowo-kredytowe mogą odegrać ważną rolę w zwalczaniu zjawiska wykluczenia finansowego, w edukacji finansowej, a z pewnością już teraz są ważną (choć niedocenianą należycie) alternatywą pozyskania tańszego kredytu dla niezbyt zamożnych rodzin, na których żerują różnej maści lichwiarze. Ani banki spółdzielcze, ani SKOK-i nie mają tak zasobnych promotorów, a w związku z tym nie mogą prowadzić tak skutecznego marketingu. W tych okolicznościach trudno się dziwić, że udział spółdzielczych instytucji monetarnych w rynku bankowym maleje już nie z roku na rok, ale niemal z kwartału na

kwartał. Dotyczy to także obecności spółdzielni w innych działach naszej gospodarki narodowej. Wkład całego sektora spółdzielczego do PKB nie przekracza dziś jednego procenta, choć jeszcze kilkanaście lat temu było to kilkanaście procent. Mam jednak nadzieję, że dzięki takim inicjatywom, jak dzisiejsze seminarium w PTE, a przede wszystkim dzięki aktywizacji lokalnych społeczności, spółdzielczość – zarówno finansowa jak i niefinansowa – odzyska należne sobie miejsce, podobnie jak w Niemczech, Francji, Austrii czy innych krajach Unii Europejskiej.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję pani profesor. Pan poseł Cymański.

Poseł Tadeusz Cymański: Chcę przede wszystkim podziękować za zaproszenie. Przyjechałem tutaj przede wszystkim, żeby słuchać, a nie mówić i się nie zawiodłem, bo było bardzo ciekawie i myślę, że tutaj bardzo wiele aspektów jest bardzo różnorodnych i głosy się też różniły, co chyba jest najcenniejsze, bo najgorzej jak się wszyscy ze wszystkimi zgadzają. I myślę, że najważniejsza jest chyba ta puenta, bo tutaj historycznie pan Karwatowski wspominał jeszcze czasy AWSu. Moją porażką jest ogromną to, bo byłem zwolennikiem zbudowania bardzo silnego sektora takiego rzemieślniczo-rolniczego, czyli ta wizja kupna BGŻu. Może się mylę, ale wtedy byłem posłem i nawet sam Balcerowicz się na to zgodził, taka była opinia powszechna na to, żeby banki kupiły BGŻ. Natomiast na drodze stanęły charaktery, przekleństwo, ambicje, tak to dzisiaj widzę, że po reakcjach państwa i przytakiwania głowami większość się tutaj zgodzi z tym, ale to już jest za nami, to już (...). Jest Paribas jeszcze co ciekawe, bank, który był w tych klejnotach, że ma zostać państwowy. I nagle się okazało, że pakiet kontrolny mają Holendrzy i jak to się stało, że wypadł BGŻ z tej bajki. Ja mówię trochę historycznie. A co do też bardzo ciekawe wątki dla mnie były, bo jestem z Komisji Finansów, ale jak to możliwe, bo [...] się zastanawiałem, ja kiedyś sprawdzałem w bankach spółdzielczych te limity na mydło, na herbatę, te koszty, to w ogóle. Dzisiaj nie mówię, że jest jakiś inny świat, ale że jak dowiaduję się, że banki potrafią mieć straty i te upadki spektakularne, ja oczywiście pomijam wątek kryminalny, ale nawet jeżeli się przyjrzy... I tutaj był wątek ciekawy poruszany systemowy, że w dużym stopniu przyczynkiem, może klimatem, który... pożywką, który temu sprzyjał mogły być również rozwiązania systemowe. Niedawno byłem sprawozdawcą projektu ustawy, (realizacją orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego), który nakładał obowiązek dla Sejmu, żeby zdjąć te surowe rygory nadzoru i kontroli nad małymi SKOKami. I przyjęto takie założenia, ale co to znaczy mały? Więc nie może być tak, żeby największy SKOK był większy niż najmniejszy

bank, więc przyjęto kwotę 20 mln złotych, a więc uznano te za małe SKOK-i, które mają sumę bilansową poniżej 20 mln złotych. Ja sam się zdziwiłem i musiałem tłumaczyć wielu ludziom, jak to możliwe. Ty weź mi wytłumacz jak to możliwe, żeby 20 mln i to mogło istnieć, żyć, ja już nie mówię się rozwijać. Ale na użytek tej ustawy, bo ona miała być zrealizowana, ja nie mówię tu dlatego w tym momencie, żeby pokazać jak ogromna jest tutaj paleta możliwości, żeby nie unikać też, albo stworzyć wrażenia, że unikam niewygodnych tematów, bo też na pewno są pewne aspekty kontekstów historycznych, politycznych, które nie sprzyjają, czy skojarzenia też niektóre, które są czynione i były czynione w przeszłości wobec bs-u. Ale zgadzam się, bo byłem burmistrzem miasta, co do pytania pana profesora to się nie mogę zgodzić, nie dlatego że bym nie chciał, bardzo, nawet bym pragnął, ale świat jest brutalny. Niestety ambitne, kosztowne, pozytywne, które historia oceni wysiłki często samorządowców, burmistrzów nie są efektywne, przez to nie są efektywne i politycznie są nie dobre. Zrobimy piękny kolektor, zamkniemy kilka ulic na dwa lata to przekleństwo i korzyści niewielkie. Grupa mądrych, rozsądnych, doświadczonych, albo po latach jakąś tablicę zrobią, natomiast jak się wyda pieniądze na oklaski to poparcie jest. Tak niestety brutalne jest, dopiero świadomość społeczeństwa i o tym mówimy. Ja byłem zresztą burmistrzem w czasach kiedy mnie wybierała jeszcze rada miasta. To jeszcze inne smaczki wchodziły w grę, ale o tym długo mówić. Muszę się skrócić i skończyć. Pominąłem kilka wątków, również branie przykładu, bo tutaj było ciekawe, niemiecki ordnung muss sein, bo może mamy jakąś wadę, nie chcę mi się w to wierzyć, ale przekleństwo tej konkurencji, tej złośliwości. Moja mama ma 93 lata, przepraszam za takie odejście od tematu, była 5 lat na robotach w Niemczech, wspomina tę robotę jako coś potwornego, ale porządku zazdrościła. Ten ordnung muss sein jako przekleństwo z tamtych lat, ma 93 lata i jeszcze żyje, 5 lat na robotach u nich, ale jak oni to wszystko na front szykowali, jak to było zorganizowane [...] o kontekście prawnym i tym okrutnym, ale porządek i dyscyplina i jak tu widzimy niemiecką, Raiffeisena, to się łączy z wypowiedzią pana prof. Szambelańczyka, który nawiązywał bardzo ciekawie, co to w ogóle kiedy się narodziła spółdzielczość bankowa i ona nie była na równych, albo takich samych, ona miała charakter komplementarny, wspierający to co było spółdzielczością. I pani profesor zakończyła, że 1% PKB mamy, to naprawdę wielki wstyd. Co prawda w Niemczech, w gigantycznych Niemczech te liczby robią wrażenie, co tu były podawane to jest 12% udziałów rynku u nas siódemka, to jest duża różnica, ale nie ma aż tak straszego wstydu. Natomiast jest pytanie o to, co dalej. Ja jeszcze jedną rzecz chciałbym powiedzieć. Martwi mnie to, jaki procent samorządu, ja nie mówię o

Warszawie, o tych gigantach, ale gmin ma obsługę finansową swojego budżetu w bs-ach, to jest rzeczywiście... ten wskaźnik wysoki, ale on jest zaskakująco jednak niski, bo uważam, że to jest kwestią honoru. Mi było łatwiej, bo ja pracowałem kiedyś jako lustrator w BGŻ-cie. Bo jak byłem burmistrzem Malborka, to dla mnie nie było tematu, żeby piękną parcelę i śliczny budynek przekazać dla bs-u. Proszę pojechać zobaczyć, to jest po prostu perełka i bardzo dobry zresztą bank jest. Uważam, że powinniśmy bronić, najważniejsze... już naprawdę kończę, w 100% jest to polski kapitał. I zgadzam się z tym odczuciem niedosytu, inaczej mi powiedzieć nie wypada i nie mogę, że w programie naszym, tym ogromnym programie Morawieckiego rzeczywiście jest tak słabo, jeżeli w ogóle potraktowana ta spółdzielczość. Tu warto się o to bić. Ja na pewno mogę być rzecznikiem, ale też nie chcę, nawet nie mogę mówić, że aż taki zachwyt, że ja to przekażę i wszyscy będą tego słuchać. Nie czarujmy się, temat nie jest chodliwy. Nie jest bankowość na topie w ogóle. Jeszcze te smaczki konteksty gorszego sortu, które niepotrzebnie, bo zmieniają się partie, może to jest rzeczywiście potęgą PSL-u, ale chyba nie aż tak jak kiedyś może. Ja mówię, przepraszam z brutalną szczerością, bo małe wsie, małe gminy, gmina, banki stałe, ja jeździłem jako lustrator, to wiem jaką potęgą było w radach nadzorczych to stronnictwo. Przepraszam, że dotykam tej struny, bo nie wypada nawet, przyjemność mała, niebezpieczeństwo duże, ale mi się wydaje, że takie rzeczy mogą mieć znaczenie. Mogą mieć znaczenie. Czas na refleksje po wszystkich stronach tej dyskusji, tak bym powiedział. Historia jest nauczycielką życia, straconych szans nikt nie wróci. Ale możemy teraz dużo zrobić jeszcze, żeby się nie rozgadywać na rzecz bs-ów. Przykłady z ostatnich dwóch lat pokazują, że jest ten kontekst. Jest pewna podobna sfera działania SKOKów i bs-ów, to też ciekawy temat. Ale zgadzam się z tym co powiedział tutaj pan Pietraszkiewicz, to pan powiedział o tym śpiewie, bo Żydzi mówią, że dwóch ludzi jest w stanie udźwignąć 3 razy więcej niż jeden. Takie powiedzenie, że dwóch udźwignie trzy razy więcej niż jeden, a jak śpiewa 600 to nie to co (...). Myślę, że bs-y, które są trochę zamknięte w pewnym ciepełku, w pewnych światach bardzo eleganckich, sterylnych pięknych. Tutaj próbuje cudów dokonywać pani Krystyna Majerczyk-Żabówka, przychodzi, broni, ale myślę, że to jest za mało. Ja przyjmuję krytykę, bo była życzliwa i była prawdziwa i była celna pod adresem parlamentu, moich kolegów. Mogę na miarę moich możliwości to przekazać, bo uważam, że to nie jest podwójne dno. Rzeczywiście banki spółdzielcze są polskie i tu nie chodzi o to, że nie respektujemy norm unijnych i nie będzie protekcjonizmu, ale preferencje, ze względów choćby na inne jednostkowe koszty? Na funkcje, które mają pełnić? I to że w dokumentach

unijnych mamy wiatr w plecy? To jest rzeczywiście już celny trafiony. I tym samokrytycznym, bijąc się może nie, ale tak dotykając w piersi, kończę swoją przydługą przemowę i przepraszam, bo to nie było uporządkowane, ale to na kilka konferencji jest temat, bo nie da się tego i to było, tak były wystąpienia i trudno to zwiększyć.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję. Proszę państwa i teraz zgodnie z naszym obyczajem po 2 minuty mają nasi paneliści. To oczywiście nie apteka, ale w każdym razie o króciutkie wystąpienia chciałam poprosić, w odwrotnej kolejności, zaczynamy od pana profesora Szambelańczyka, żeby było sprawiedliwie.

Prof. Szambelańczyk: (aut.) Dziękuję bardzo za komentarze i uwagi. Pierwsza sprawa, to wspomniane przez pana prezesa Pietraszkiewicza sztandarowe wartości spółdzielcze. Zgoda, przy czym to powinno być tak, że taki sztandar „powiewa” w społeczności lokalnej, a członkowie tych społeczności łączą się pod tym sztandarem, ze względu na podzielane wartości. Jeżeli nie będzie zrozumienia, że musimy wspólnie dbać o swoje drobne interesy na dole, choćby w ten sposób, że zamiast pójść z przelewem opłat za media do banku komercyjnego, idzie się do spółdzielczego. Niby różnicy w zaspokojeniu potrzeby finansowej członka lokalnej społeczności nie ma, ale dochody z tej operacji zostają „na miejscu”. To przykład postawy lokalnego patriotyzmu gospodarczego, a jednocześnie wskazanie, że nie może być tak, aby na sztandarze były wartości spółdzielcze, a pod sztandarem komercja,. Niestety tak się dzieje i to nie tylko po stronie klientów, członków społeczności lokalnych, ale także działań banków spółdzielczych. Pani dr Kulińska mówiła o regionalnych bankach samorządowych. Pomyślałam sobie, że to jest trochę tak jak „odgrzane” danie. W latach 90-tych próbowano organizować takie instytucje, ale wydaje się, że przynajmniej bez pomocy środków UE ten pociąg już odjechał. Zresztą interesy samorządów można zapewnić w istniejącej strukturze. Natomiast przy tworzeniu nowych będzie stosunkowo wysokie ryzyko sukcesu nie mówiąc już o akumulacji koniecznych kapitałów zgodnie z wymaganiami regulacyjnymi. Natomiast zgadzam się z panią Kulińską, że nie można – bez koniecznych zastrzeżeń - porównywać marż i wskaźników koszty/dochody w bankach komercyjnych i spółdzielczych. I pomimo tego, że w prosty sposób jest trochę tak jakbym porównywał działalność biznesmena Solorza czy innych z rankingu najbogatszych Polaków ze sobą to na koniec kolejnych miesięcy czy lat trzeba pokrywać koszty przychodami i generować nadwyżkę, bo inaczej nie ma dla podmiotu miejsca na rynku. A jeżeli będzie tak, że mały bank

spółdzielczy, który ma świetną tradycję, ale w swej działalności nie będzie „wychodził na plus”, to trzeba postawić pytanie, kto do tego interesu dołoży. Tym bardziej, że nie ma przeszkód, żeby realizował swoją misję w większej strukturze, zapewniając warunki dla budowania dobrobytu społeczności lokalnej. Dlatego generalnie zgoda z koniecznością ostrożności w porównaniach, ale nawet w społecznej gospodarce rynkowej na przysłowiowy koniec dnia kardynalne jest, czy mamy plus, czy mamy minus. Bardzo dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie profesorze. Ja nie mogłam oczywiście wszystkich państwa przedstawić, tak jak pan Tadeusz Cymański mówił o tym, że burmistrzem był. To mamy jeszcze co najmniej jednego burmistrza, panią burmistrz Jolantę Barską, która była burmistrzem Nysy. Tam oto siedzi sobie skromnie. Ja mam nadzieję, że da się namówić przynajmniej na wypowiedź do protokołu. Dobrze, proszę bardzo, pan prof. Masiukiewicz.

Prof. Masiukiewicz: Ja nie sądzę, żeby było możliwe funkcjonowanie banków spółdzielczych bez zysków i bez wypłacania dywidendy. Myślę, że współcześnie to nie jest model, który ma szansę i uzasadnienie na przetrwanie. Natomiast oczywiście zyski robią kredyty i jest pytanie, czy rzeczywiście popyt w małych miastach i gminach spada na kredyty. Czy też po prostu banki spółdzielcze są krępowane zasadami zasądzania ryzykiem, że jest tu nadregulacja, o której pan prof. Kasiewicz szeroko dzisiaj mówił. Oczywiście z drugiej strony banki spółdzielcze muszą szukać nowych nisz, nowych obszarów ekspansji kredytowej. Takim obszarem może być nowy sektor - gospodarka współdzielenia, o której mówiłem. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję. Pan prof. Kasiewicz.

Prof. Kasiewicz: (aut.) Chciałbym podziękować występującym, pani prof. Ancyparowicz, pani Ewie Kulińskiej, panu dr Wiesławowi Żółtkowskiemu za cenne głosy w dyskusji. Uważam, że problem tworzenia regulacji i egzekwowania skutków tych regulacji jest sprawą kluczową, dlatego że będzie coraz więcej regulacji, nie tylko na poziomie krajowym, ale międzynarodowym i globalnym. Martwi mnie to, że współpraca z bankami spółdzielczymi i komercyjnymi wskazuje na niską aktywność banków. Uważam, że regulatorzy i nadzorcy przede wszystkim wykorzystują swoją władzę i kompetencje oraz oczekują nie tylko oznak zadowolenia lub dezaprobaty, ale domagają się dostarczenia twardych faktów wskazujących, że ich działania regulacyjne nie są adekwatne. I dziwię się, że w tych wszystkich ankietach, które uzyskaliśmy od banków żaden nie przeprowadził, ile ich naprawdę kosztuje wdrożenie

zbędnych lub nadmiernych wymagań regulacyjnych. Nie jest to problem, którego nie można rozwiązać, warto sięgnąć choćby do doświadczeń z Wielkiej Brytanii. Przeprowadzili niedawno badania skutków regulacji 2500 projektów regulacyjnych. Co się okazało? Że 25% były to projekty, które nie spełniały zasady proporcjonalności, mianowicie koszty były znacznie wyższe niż korzyści. Szacowali też straty rocznie, jakie ponosił budżet brytyjski z wdrożenia 100 najbardziej kosztownych regulacji - było to około 3 mld funtów. Więc kwota okazała się nie tak mała. Na końcu apeluję o większą aktywność i dbałość o jakość uchwalanych regulacji, pozytywne efekty odniosą nie tylko banki spółdzielcze, sektor bankowy, ale przede wszystkim klienci i społeczeństwo. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Za chwilę poproszę o wypowiedź końcową pana prezesa Kupczyka, ale zanim to zrobię, to chciałabym państwa zaprosić do kontynuowania naszej debaty przy okazji naszej konferencji w poniedziałek, dotyczącej ochrony praw wierzycieli, zapraszam bardzo serdecznie. I na kolejne nasze spotkania. A w kwietniu, 11 kwietnia będzie spotkanie na temat *Co dalej z euro*. Te informacje zamieszczamy tutaj na stronie internetowej, proszę zaglądać na stronę internetową i zapraszamy - spotkania są otwarte. Zapraszamy również do kierowania do nas wypowiedzi. Pan redaktor się tym zajmuje i poproszę wypowiadających się, jeżeli to możliwe, o zostawienie wizytówek, żeby mógł się skontaktować z państwem w sprawie autoryzacji tekstu. Jeszcze raz dziękuję, a teraz poproszę o końcową wypowiedź pana prezesa Kupczyka.

Prezes Zdzisław Kupczyk: Szanowni państwo, trudno nie zgodzić się z przedmówcami co do pewnych konkluzji, jeżeli chodzi o funkcjonowanie sektora banków spółdzielczych. Jest ono niewątpliwie uwarunkowane różnego rodzaju zmianami, na które sektor do końca wpływu nie ma. A już najgorzej, jeżeli to mają wpływ, pewne bym powiedział skłonności o charakterze politycznym. Wówczas jest bardzo trudno forsować stanowisko sektora, który z drugiej strony wymagałby istotnego wsparcia, patrząc na fakt, że jest istotnym aktywem w systemie finansowym państwa. Były podejmowane takie próby, żeby właśnie tworzyć inne podmioty finansowe, banki komunalne, banki regionalne. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że w tym obszarze kapitał pozostający do dyspozycji ma określoną wielkość. Jeżeli podzielimy go na jeszcze mniejsze, pokawałkujemy, że tak powiem, wówczas nie osiągniemy żadnego celu. To znaczy, że wypłynie on z jednych instytucji, przepłynie do drugich, po drodze muszą być poniesione stosowne koszty organizacyjne, rejestracyjne i nie rozwiązujemy w ten sposób

żadnego problemu. Natomiast przyjrzenie się sytuacji banków spółdzielczych, zainteresowanie się od strony bym powiedział poprawności regulacyjnej, legislacyjnej, stworzenie warunków również prawnych do tego, żeby banki mogły w inny sposób aktywować nie tylko swoje aktywa, środki, które posiadają, ale generalnie swoją taką prawną osobowość, wtedy zacznie to wyglądać inaczej. I nie chodzi o to, żeby przeciwstawiać SKOKi bankom, banki SKOKom, bo to jest po prostu z natury złe. Rodzimy niezdrową, bym powiedział, rywalizację, która kończy się niepowodzeniem. A zatem jest przekonany o potrzebie, że tak powiem brzydka, obecności, czy funkcjonowania izb gospodarczych, wsparcia naukowego, instytucjonalnego właśnie po to, żeby zmienić po pierwsze orientację samych podmiotów, a z drugiej strony zbudować inną formułę spojrzenia akurat na ten sektor. Pod względem również faktycznego, efektywnego wykorzystania tego potencjału do realizacji interwencyjnych działań państwa w sektorze gospodarczym. Taka może być rola tego sektora. A z drugiej strony, to co tutaj również pan profesor Szambelańczyk i państwo powiedzieli, że jest istotną kwestią, abyśmy również zorientowali się, że jeżeli chodzi o tworzenie, czy powoływanie podmiotów gospodarczych i czasem rzeczywiście mając ogromny dylemat, czy to ma być spółka prawa handlowego, która jest i kosztowna w utrzymaniu i różne inne jeszcze ciągnie ze sobą, niekoniecznie akurat korzystne aspekty, nie mogła funkcjonować w formie spółdzielni, czy przedsiębiorstwo w formie spółdzielni. Tak jak pan poseł Cymański powiedział, ogromne korporacje w formie spółdzielczej funkcjonują, które mają tam Sokołów Podlaski, zakłady mięsne, tam jeszcze inne Morliny i tak dalej, to są właśnie potentaci, którzy działają na prawie spółdzielczym. Więc co nam przeszkadza, żeby również budować podobną formułę funkcjonowania podmiotów w polskiej gospodarce. Jestem przekonany, że przy wsparciu państwa jesteśmy w stanie również odbudować znaczenie tego sektora w naszej gospodarce. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo panie prezesie, oby tak się stało, żeby spółdzielczość w Polsce osiągnęła ten poziom, który byłby bardziej sprzyjający naszej gospodarce i żeby ten ład, o którym mówił pan profesor Pysz zapanował, i żeby banki spółdzielcze mogły pełnić te funkcje, które są im przypisane. Bardzo państwu dziękuję. Zapraszam na poniedziałek i na kolejne nasze spotkania. Dziękuję bardzo. Nasi paneliści bardzo ciężko pracowali, żeby przygotować te wystąpienia i myślę, że największe brawa się im należą.